PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Własnym Głosem

NR 3/2025/132

LIPIEC – WRZESIEŃ 2025 • ISSN 1232-6559 • CENA 6 ZŁ

Daniel Ratz – *Moja Ojczyzna*, *Płock 2019*

Nominacje do Nagrody Literackiej Nike 2025 – finałowa siódemka

Beata Guczalska za książkę *Konrad Swinarski. Biografia ukryta*, Wydawnictwo Literackie. Z jej książki wyłania się postać Konrada Swinarskiego, niezwykle interesująca i zdecydowanie wyróżniająca na tle epoki.

Ignacy Karpowicz za powieść *Ludzie z nieba*, Wydawnictwo Literackie. W swej powieści wskrzesza pilota Franciszka Żwirkę i inżyniera Stanisława Wigurę – ale na własnych zasadach.

Eliza Kącka za esej *Wczoraj byłaś zła na zielono*, Karakter. W bardzo osobistej książce o relacji z córką, która nie potrafi funkcjonować w ramach wyznaczonych jej przez świat.

Kora Tea Kowalska za esej *Patrz pod nogi. O zbieraniu rzeczy*, Karakter. Co kryje się w starych przedmiotach poza ich – ewentualnie – wysoką ceną na aukcjach? Dlaczego w ogóle kolekcjonujemy?

Dorota Masłowska za opowiadania *Magiczna rana*, Karakter. Jej *Magiczna rana* to portret współczesnej rzeczywistości – niekoniecznie taki, jaki chcielibyśmy zobaczyć.

Tomasz Różycki za zbiór poezji *Hulanki & Swawole*, a5. Prozaik, eseista. *Hulanki & Swawole* są poetycką opowieścią o końcach świata – indywidualnych i jak najbardziej zbiorowych.

Paweł Sołtys za esej *Sierpień*, Czarne. W *Sierpniu* pokazuje obrazki z Warszawy – z XXI wieku i tej z dzieciństwa.

Dariusz Pawlicki

Na olimp z maczugą w garści

„To, że przetrwały resztki Partenonu, nic by jeszcze nie znaczyło, gdyby nie ciągłość (a nawet stałość) pamięci o tym, co z jednej strony taka budowla oznajmia, a z drugiej, co w sobie zawiera”.

Nicola Chiaromonte, *Co pozostaje. Notesy 1955-1971*.

Kilka ostatnich dziesięcioleci XX w., jak i początek wieku obecnego, odnośnie do kultury – mając na uwadze zwłaszcza literaturę, jako wręcz wzorcowy przykład interesującego mnie tu zjawiska – charakteryzuje się m.in. intensywnymi próbami zdezawuowania obowiązujących dotąd na Zachodzie hierarchii wartości; celem jest zastąpienie ich – i dzieje się to na naszych oczach – nowymi, stworzonymi zupełnie od podstaw. Już teraz można mówić o uwieńczonych sukcesem próbach wyjmowania kamieni z fundamentów. Z tym że proces ten, niestety, przybiera na intensywności, a usuwane kamienie są coraz większe. Krajem, w którym owi burzyciele odnieśli i odnoszą najwięcej zwycięstw w tej kwestii, są, niestety, Stany Zjednoczone. Napisałem „niestety” ze względu na ogromną rolę tego kraju w światowej gospodarce, nauce (towarzyszą temu także konkretne impulsy kierowane w stronę kultury). A ta rola sprawia, że to, co tam powstaje, często bardzo szybko – bez niezbędnych zastanowień, przemyśleń – zostaje przeniesione do innych zakątków Świata. Dają bowiem o sobie znać, z jednej strony, kompleksy: co Amerykanin wymyśli, to Świat najpewniej, a Polak na pewno, polubi. Z drugiej zaś strony, przekonanie, że przyjęcie rozwiązań amerykańskich zaowocuje pasmem sukcesów. A przecież każdy kraj, co już dawno zauważono, ma swoją specyfikę. Innymi słowy, co kraj, to obyczaj.

Stany Zjednoczone odgrywają ogromną rolę w rozwoju techniki. Ale jak na przykład twierdził, i to kilka dekad temu, Friedrich Georg Jünger w *Perfekcji techniki*, człowiek stracił kontrolę nad techniką, to ona kontroluje nie tylko samą siebie, ale i człowieka. On bowiem spełnia jej zachcianki. Jeżeli niemiecki eseista miałby 100% rację, powinienem zaprzestać pisania tego eseju. Sprawy tak się jednak mają, że wciąż (jeszcze) wierzę w możliwości człowieka, pośród których jest świadome działanie. Dlatego tekst ten pisać będę dalej.

*

W przypadku USA nie można mówić o kulturze amerykańskiej – nie jestem w tym poglądzie odosobniony – ale wyłącznie o rozrywce. A jeśli przyjąć, że kultura dzieli się – wielu z tym się nie zgadza – na wysoką i niską, to na tę drugą składa się kultura ludowa i właśnie rozrywka. Nie pamiętam już, kto wyraził taką oto myśl: na obszar późniejszych Stanów Zjednoczonych kultura została przywieziona z Europy. W miarę upływu czasu kultura ta została ograniczona/przycięta, dostosowana do miejscowych warunków. Potem niczym jej już nie wzbogacano. Natomiast kwitła, wręcz rozkwitała, rozrywka. Tak więc nie bez powodów Bogusław Włodawiec, rozwijając pogląd Melchiora Wańkowicza w tej materii, napisał:

„Ameryka jest w ogonie kultury europejskiej, chociaż jest w awangardzie rozrywki światowej” (esej „Melchior Wańkowicz”).

Właśnie w Stanach Zjednoczonych szczególnie często powtarza się postmodernistyczny pogląd prezentowany jako prawda objawiona – do jego rozpropagowania przyczynili się tacy wpływowi intelektualiści, jak Jacques Derrida, Richard Rorty (wraz z licznym gronem akolitów) – że wszystko jest względne, niestabilne. Analogicznie, ich zdaniem, takie same są wszelkie hierarchie. W konsekwencji nie ma podstaw do tego, aby cokolwiek wartościować. Te bajdurzenia u wielu zyskały uznanie, przez co rozpoczął się proces niszczenia (nie sposób bowiem mówić o ewoluowaniu) kultury, jaką znamy, to jest tej z grecko-rzymsko-judaistyczno-chrześcijańskiego ducha; w niej zaś aksjologia odgrywa istotną rolę. Na tej kulturze Zachód wciąż (jeszcze) stara się opierać; mniej czy bardziej świadomie (odnoszę niejednokrotnie niemiłe wrażenie, że stoi za tym, tylko i wyłącznie, przyzwyczajenie). Na usta i do głowy ciśnie się jednak pytanie: Jak długo jeszcze? Odpowiedź jest o tyle istotna, że na horyzoncie wyznaczającym ów Zachód, nie widać innej kultury. I to nie tylko tej, która, chociażby, nawiązywałaby do tej dotychczasowej (i nie wynika to z tego, że horyzont ów jest obecnie niewyraźny, jakby zamglony). Gdyby jakaś była wówczas katastrofa, gdyby do niej doszło – oby nie – przynajmniej nie byłaby kompletna. Nie będę jednak za tą nową się rozglądał, gdyż mam zdecydowanie negatywny stosunek do wszelkich radykalizmów, nie tylko tych dotyczących kultury. Wypatrywanie zagrożeń czyhających na nią, także tych mających charakter ewolucyjny, ostrzeganie przed nimi, uważam więc za jak najbardziej wskazane. A to po to, aby kultura nie została unicestwiona, co należy brać pod uwagę, gdyż niszczona już była (odbudowa trwała zawsze niezmiernie długo). Gdyby tak jednak się stało, co nas ludzi wówczas czeka?

dokończenie na str. 14

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

XXXIV Ogólnopolskie Literackie Spotkania Pokoleń Kruszwica-Kobylniki 2025

Jak poezja łączy się z życiem

Kruszwica-Kobylniki to miejsce, które na poetyckiej mapie Polski ma szczególne znaczenie. Trwalsze niż spiże? Może tak, skoro w tym roku odbyła się już 34. edycja Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń (OLSP), którym pałac w podkruszwickich Kobylnikach udzielił gościny po raz 30. (cztery wcześniejsze edycje odbywały się w innych miejscach na Kujawach). Podczas Spotkań rozstrzygany jest konkurs poetycki w dwóch kategoriach: młodzież i dorośli. Uroczyste wręczenie nagród odbywa się podczas inauguracji Spotkań i połączone jest z koncertem. W tym roku laureatami konkursu poetyckiego w kategorii dorośli zostali: Magdalena Cybulska (I nagroda), Robert Brzeziński (II nagroda), Dariusz Kosmala (III nagroda), zaś wyróżnienia otrzymali: Wioletta Jaworska, Maria Świąder i Anna Baśnik. Poza tym 30 innych poetów zostało zakwalifikowanych do udziału w Spotkaniach. Jest to ewenement na skalę światową – rokrocznie w Kobylnikach zagęszczenie poetów na metr kwadratowy przekracza wszelkie dopuszczalne normy.

Uroczysta inauguracja Spotkań przyciągnęła liczne grono poetów, przedstawicieli władz lokalnych i instytucji kultury. Byli obecni gospodarze-organizatorzy wydarzenia (w kolejności alfabetycznej): Mikołaj Bogdanowicz – burmistrz Kruszwicy, Barbara Biczkowska – dyrektor Centrum Kultury i Sportu „Ziemowit" w Kruszwicy, a także reprezentujące Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Bydgoszczy Magdalena Jagiełłowicz i Krystyna Wulert. Paweł Soroka, Przewodniczący Rady Krajowej RSTK oraz redaktor naczelny Pisma Społeczno-Kulturalnego „Własnym głosem", wręczył listy gratulacyjne obecnemu burmistrzowi Kruszwicy oraz jego poprzednikom – podziękowania za to, że *genius loci* Kruszwicy sprawia, iż od 30 lat rokrocznie gości ona poetów. Część oficjalną z wdziękiem poprowadziła poetka Alina Rzepecka. Po tej części strawą poetycko-muzyczną uraczyli nas Katarzyna Sokołowska (śpiew) i Andrzej Rejman (fortepian). Tym razem koncert piosenek z repertuaru Edith Piaf, zatytułowany „Życie jest piosenką", przeniósł nas do przed- i powojennego Paryża. Inauguracji tegorocznych Spotkań towarzyszył wernisaż wystawy fotografii „Kątem oka" autorstwa Agnieszki Jarzębowskiej z przyrodą jako motywem przewodnim. A potem była już strawa cielesna o stanie skupienia stałym i ciekłym, w tym wielkich rozmiarów tort. Tak upłynęło nam czwartkowe popołudnie i wieczór. Od piątku zaś poeci przystąpili do pracy dydaktycznej – od rana ruszyliśmy do lokalnych szkół i przedszkoli, niczym dziewiętnastowieczni pozytywiści skoncentrowani na pracy u podstaw. Piątkowe popołudnie oraz niemal cała nie-wolna sobota upłynęły jeszcze bardziej pracowicie – na warsztatach literackich oraz konsultacjach indywidualnych. W tym roku warsztaty prowadzili (w kolejności alfabetycznej): Mateusz Brucki – poeta, Janusz Taranienko – krytyk literacki, poeta, Agnieszki Tomczyszyn-Harasymowicz – poetka, *Majka* Żywicka-Luckner – poetka. Konsultacji indywidualnych udzielali poeci: Jerzy Fryckowski, Ela Galoch oraz Marek Wawrzkiewicz.

Nieco chmurny piątkowy wieczór zakończył koncert „W słowie siła" zespołu UNU Tribute to Perfect, zagrany na Wzgórzu Zamkowym pod Mysią Wieżą w hołdzie dla autorów.

W sobotnie popołudnie mieliśmy też okazję bliżej poznać twórczość poetki Agnieszki Tomczyszyn-Harasymowicz – spotkanie autorskie poświęcone jej najnowszemu tomikowi „Lękija" poprowadził Marek Wawrzkiewicz, prezes Związku Literatów Polskich. Sobotni wieczór zwieńczyło tradycyjne „spotkaniowe" ognisko, podczas którego ogłoszono wyniki konkursu na fraszkę. Nagrodę realizującą hasło konkursu („flaszka za fraszkę") zdobyła Marzenna Lewandowska, która jednak nie cieszyła się nią zbyt długo, gdyż hojną ręką oddała żądnym wszelkiego spożycia poetom.

W niedzielne przedpołudnie na zakończenie Spotkań mieliśmy okazję zwiedzić Kruszwicę, w tym słynną Mysią Wieżę, oprowadzeni przez regionalistę i archeologa, przewodnika PTTK – Janusza Owczarka.

Wiersze nagrodzonych oraz zakwalifikowanych do udziału w Spotkaniach poetów zostały zamieszczone w almanachu, któremu w tym roku nadano – na pamiątkę wieloletniego mentora Spotkań Leszka Żulińskiego – tytuł „Naznaczeni przez Goplanę".

W tegorocznej edycji Spotkań doszedł nowy poranny element – zajęcia jogi, prowadzone przez autorkę tych słów. Okazuje się, że poeci też potrzebują jogi, bo każdego dnia, mimo drakońsko wczesnej pory (7 rano!), sala konferencyjna, zaaranżowana naprędce na salę do ćwiczeń, była pełna.

I ja tam byłam, miód, wino i wiersze pochłaniałam. A do domu – podobnie jak wszyscy pozostali uczestnicy Spotkań – wróciłam w zielonej koszulce z datami i tytułami wszystkich spotkaniowych almanachów oraz pachnącym chlebem z herbem Kruszwicy (dary burmistrza Kruszwicy – Mikołaja Bogdanowicza).

Joanna Hetman-Krajewska

W I Wojewódzkim Konkursie Poetyckim dla dzieci i młodzieży
STROFY ZNAD GOPŁA
organizowanym w ramach XXXIV Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń Kruszwica-Kobylniki 2025 nagrody zdobyli:

W kategorii I (10-13 lat)

I miejsce Natalia Muszyńska, godło *Tala* – Bukowiec
II miejsce Blanka Lewandowska, godło *Księżniczka* – Grudziądz
III miejsce Liwia Radzięda, godło *Lifka* – Złotniki Kujawskie
Wyróżnienie Lena Fronczak, godło *Malena* – Zławieś Wielka
Wyróżnienie Wiktoria Adamczak, godło *Wiktoria* – Inowrocław

W kategorii II (14-17 lat)

I miejsce Alicja Nowacka, godło *Alis* – Piotrków Kujawski
II miejsce Maja Adamczyk, godło *Księżniczka* – Chełmce
III miejsce Zofia Sikorska, godło *zxvkorska* – Ostrowo
Wyróżnienie Marta Anna Stanna, godło *Nitka* – Chełmce
Wyróżnienie Nina Bala, godło *Bonni3122* – Inowrocław

Natalia Muszyńska

Tysiąc lat

Już tysiąc lat minęło
Od koronacji Bolesława
Król to był dzielny i mądry
I władał krajem porządnie.
Zawierał sojusze z państwami
I liczne wojny prowadził.
Tak ojczyznę naszą w świecie rozsławił.
Później różnie to bywało
Ojczyznę naszą ciągle doświadczano.
Konflikty, wojny…
To nie był czas spokojny.
I dramat wielki,
Kiedy nie było już skrawka polskiej ziemi.
Tli się jednak w narodzie nadzieja
I po latach wszystko się zmienia.
Przodkowie nasi zaciekle walczyli
I niepodległość Polsce wywalczyli.
Jeszcze wiele razy i na różne sposoby
Wrogowie pod nogi rzucali nam kłody.
Naród zawsze oprawcom dzielnie stawiał czoła
Aby dzisiaj mogła być polska szkoła i polska mowa
Polskie kościoły, fabryki, muzea, teatry i szpitale.
Bierzmy wzór z przodków naszych,
A Polska będzie rozwijać się wspaniale.
Nie dajmy sobie zabrać polskości.
Nie dajmy sobie zabrać biało-czerwonych barw
I trwajmy następne tysiąc lat.

Alicja Nowacka

Przemijanie

Czas nie pyta, czy chcemy go zatrzymać,
nie ogląda się za siebie i nie czeka na nikogo.
Przemija cicho niczym cień sunący po ścianie,
jak oddech, o którym przypominamy sobie,
gdy zaczyna go brakować.

Jak strumień płynie – bez pytania i celu,
Niosą zarówno to, co było,
jak i to, co już zostało zapomniane.
Nie pamięta, skąd wyruszył,
ani nie wie, dokąd zmierza
– po prostu płyn znika w bezkresie.

Liść opada, mimo że drzewo chciałoby je zatrzymać,
płatki kwiatów więdną choć słońce wciąż świeci.
Ptaki odlatują, choć cisza błaga, by zostały.
Jednak nic ich nie zatrzyma, bo czs nie słucha próśb,
ani nie ma sentymentu.
Dla niego każda chwila
to tylko kropla wody w rzece.

Ludzie odchodzą
– czasami bez pożegnania,
a czasami wciąż obecni w zapachu, słowach i spojrzeniach,
a mimo to już gdzie indziej.
Zostaje niedopita herbata, puste miejsce przy stole,
a cisza staje się wymowniejsza niż tysiące słów.

Czas nie pyta o sens
ani nie zatrzymuje się przy łzach.
Nie zwalnia, gdy próbujemy zrozumieć.
Pędzi – dalej i dalej, jakby nie znał końca.

A my? Uczymy się kochać to,
co ulotne, trzymamy wspomnienia
niczym cenne perły w dłoni
i wierzymy, że pozostajemy,
gdy wszystko przemija.

Wieczór autorski Elżbiety Kurdej-Oklesińskiej i Krystiana Prądzyńskiego

W dniu 19 lutego 2025 roku, w sali imprez Domu Kultury „Kolorowa" OK „ARSUS" przy ul. Gen. J. K. Sosnkowskiego 16 Dzielnicy Ursus m.st. Warszawy, miał miejsce wieczór literacko-muzyczny Elżbiety Kurdej-Oklesińskiej i Krystiana Prądzyńskiego. Spotkanie prowadziła prezes Klubu Literackiego „Metafora" Anna Rykowska. O oprawę muzyczną zadbał Sławomir Zygmunt, wykonując utwory na gitarze, organkach, jak również śpiewał. Prezentowane utwory muzyczne, piosenki, wspaniale dopasowane do prezentowanej twórczości bohaterów wieczoru, wprowadziły w niezwykły nastrój przybyłych licznie gości. W czasie prezentowanej przez poetów twórczości wyświetlana była fotorelacja zdjęciowa, przygotowana profesjonalnie przez Elżbietę Kurdej-Oklesińską. Trafnie dobrane do wierszy slajdy zrobiły duże wrażenie, pobudziły wyobraźnię słuchaczy, zabierając ich w świat tematyczny utworów takich, jak: miłość, wiara, wspomnienia o aniołach, piękno natury, obrazy z dzieciństwa.

Wieczór zakończył się Konkursem Jednego Wiersza. I miejsce otrzymała Danuta Chyła za wiersz – *Zadumanie*; II miejsce Krzysztof Padowski – *Czy wiesz*, III miejsce Małgorzata Dymowska – *Zaniemówiłam*. Dwa wyróżnienia otrzymały: Jolanta Maria Grotte – za wiersz *Matka* i Ewa Buk – *Płyńcie łzy*. Do Bohaterów wieczoru od przybyłych gości popłynęły ciepłe słowa i gratulacje, podziękowania za niezwykłe chwile ze słowem poetyckim, obrazem i muzyką. Trudno było się rozstać... to był niezapomniany wieczór.

Jolanta Maria Grotte

Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury „Grupa na Zamku”

Oświęcimskie Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury, należące do federacji – Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury, działa od 40 lat. 20 lutego 1985 roku uzyskało osobowość prawną na terenie ówczesnego województwa bielskiego. Powstało w oparciu o dorobek i dokonania Zarządu Wojewódzkiego RSTK Bielsko-Biała.

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury „Grupa na Zamku” w Oświęcimiu (a od 1999 roku na mocy decyzji ówczesnych władz już Regionalne Stowarzyszenie), członek Federacji Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury utworzono na bazie istniejącego przy Centrum Kultury, Klubu Plastyka w Oświęcimiu. Zarząd RSTK w Bielsku- Białej, którego członkowie – Tadeusz Matejko i Kazimierz Dworecki – byli jego pomysłodawcami. Na zebraniu założycielskim, 20 lutego 1985 roku, zawiązała się grupa inicjatywna Koła Terenowego RSTK w składzie Jerzy Gawęda, Tadeusz Matejko, Jadwiga Badowska, Mariola Talewicz i Kazimierz Dworecki, która miała doprowadzić do zorganizowania zebrania wyborczego i wyłonienia zarządu Stowarzyszenia. Na kolejnym już zebraniu, 20 marca 1985 roku, wybrano zarząd RSTK w następującym składzie: Jerzy Gawenda – przewodniczący (prezes), Kazimierz Dworecki – zastępca przewodniczącego, Jadwiga Badowska – skarbnik, Mariola Talewicz – sekretarz. I tak kolejno w latach 1985-2020 funkcje prezesów RSTK „Grupa na Zamku” pełnili: Jerzy Gawęda, Marian Pabla, Roman Stańczyk, Jadwiga Badowska, Józefa Momot, Ewa Bielańska, a od 2014 do chwili obecnej Jerzy Demski.

W początkowej fazie działania stowarzyszenie organizowało plenery malarskie, wieczory autorskie, wystawy w kopalni „Czeczot”, w Domu Kultury w Brzeszczach, w Zakładowym Domu Kultury w Oświęcimiu. Uczestniczyło we wszystkich dostępnych plenerach, wystawach, spotkaniach artystycznych. Było o nim coraz głośniej, a i sama nazwa „Grupa na Zamku” dodawała renomy. Nawiązano kontakty z wieloma instytucjami, ośrodkami, grupami artystycznymi z całego obecnego powiatu i z Polski.

Organizowane plenery miały charakter ogólnopolski, w których uczestniczyli zaprzyjaźnieni z „Grupą na Zamku” znani twórcy z wielu miast naszego kraju. Z ich pracami można się było zapoznać w trakcie licznych wernisaży w różnych ośrodkach kultury, nie tylko na terenie powiatu oświęcimskiego, ale i poza nim.

RSTK „Grupa na Zamku” to pasjonaci, ludzie wrażliwi na piękno, artyści amatorzy, którzy od ponad trzydziestu lat tworzą i promują ziemię oświęcimską. Wspieranie, organizowanie oraz upowszechnianie działań służących rozwojowi twórczości, pomoc w prezentacji ambitnych dokonań twórczych członków stowarzyszenia oraz ludzi młodych to sprawy, na których najbardziej zależy „Grupie na Zamku”.

Obecny cel działania, mimo upływu czterdziestu lat, nie uległ zmianie. Jest praktycznie zbieżny z celami określonymi w dokumencie założycielskim, a są to: promocja członków Stowarzyszenia i miasta Oświęcimia, powiatu i regionu, rozwijanie wrażliwości artystycznej oraz stała obecność w życiu kulturalnym i społecznym naszego miasta. Stowarzyszenie organizuje warsztaty, plenery, konkursy, uczestniczy w festynach, corocznym Jarmarku Kasztelańskim, Piknikach NGO, święcie miasta Oświęcimia, współpracując z okolicznymi instytucjami kultury. Z okazji różnych uroczystości podejmujemy tematyczne działania, kultywujemy tradycję i propagujemy historię, głównie lokalną i regionalną. Malujemy nie tylko piękne kwiaty, pejzaże, ale też miasto Oświęcim oraz inne miasta, z których pochodzą nasi członkowie.

Czasem życiowe losy powodowały, że rodowici Oświęcimianie, którzy byli w RSTK „Grupa na Zamku”, wyjechali ze swojego miasta. Dziś mieszkają w innych miastach, jednak nadal są z nami.

Do Stowarzyszenia obecnie należą osoby z Bierunia, Brzeszcz, Wrocławia, Wołowa, Jaryszewa, Trzebini, Chełmka, Chrzanowa, Bornego Sulinowa, Zatora, Krakowa, Libiąża, Wadowic, Rybnika, Rzeszowa, Zebrzydowic czy Osieka.

Współczesny świat poprzez Internet otworzył także przed Stowarzyszeniem globalną możliwość promocji i realizacji postawionych zamierzeń oraz docierania do szerokiego grona zainteresowanych sztuką i kulturą. Jest to możliwe dzięki stronie internetowej www.rstkoswiecim.pl i profilowi na Facebooku; nie bez znaczenia jest także współpraca z lokalnymi mediami i publikowane w nich artykuły i reportaże.

Grupa jest otwarta, więc mile są widziani wszyscy animatorzy sztuk plastycznych i nie tylko. Stowarzyszenie stawia przed sobą nowe wyzwania, w tym skuteczne zaktywizowanie lokalnych artystów amatorów, którzy tworzą w zaciszu domowym.

Członkowie mają nadzieję, że obecność w Internecie, spotkania z młodzieżą, współpraca ze szkołami, akcje promocyjne, jak i organizowane wystawy pomogą osiągnąć ten cel. Ale oprócz sztuki, jak podkreślają artyści z „Grupy na Zamku”, ważne są dla nich także kontakty towarzyskie z ludźmi o podobnych zainteresowaniach, wzajemna pomoc w realizacji marzeń, a niejednokrotnie i przyjaźń.

W ciągu 40 lat działalności RSTK „Grupa na Zamku” zaznaczyła mocno swoje istnienie w Oświęcimiu i okolicy oraz w odległych zakątkach naszego kraju. Namalowano bardzo dużo zabytków kultury, napisano wiele tomików poetyckich, książek, brano udział w spotkaniach organizacji pozarządowych, spotkaniach

z dziećmi i ludźmi niepełnosprawnymi, organizowano konkursy literackie. Członkowie z długoletnim stażem wyróżniający się pracą i zaangażowaniem otrzymali odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej" oraz Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis", co jest dumą dla całego Stowarzyszenia.

W 2010 roku odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej" uhonorowane zostało całe Stowarzyszenie za całokształt swojej aktywności na niwie popularyzowania szeroko pojętej kultury.

Nie poprzestajemy jednak na tych osiągnięciach i w dalszym ciągu jesteśmy aktywni na wielu płaszczyznach. I tak w 2018 roku Stowarzyszenie prowadziło projekt pt. „Wolna Ukochana Ojczyzna – 100 lat Odzyskania Niepodległości". Głównym celem zorganizowanego pleneru było czynne włączenie się w obchody 100-lecia odzyskania niepodległości. Przedsięwzięcie, dzięki wysokiemu poziomowi artystów zrzeszonych w RSTK „Grupa na Zamku", przyczyniło się do widocznej promocji miasta Oświęcimia, a także zaprzyjaźnionych miejscowości i sąsiednich powiatów. Plener miał na celu integrację środowisk twórczych różnych miast Polski z twórcami z ziemi oświęcimskiej, zatorskiej i wadowickiej, a także integrację przybyłych artystów-malarzy z lokalną społecznością. Wzięli w nim udział w różnym stopniu zaangażowani artyści z terenu całej Polski, a powstałe prace to głównie obrazy o zabarwieniu historycznym, ale również piękne prace krajobrazowe.

W 2019 roku RSTK „Grupa na Zamku" zorganizowała dwa plenery malarskie jako otwarte projekty: „Sztuka bliżej nas – Oświęcim z innej perspektywy" oraz „Duszą i sercem malowane". Ten ostatni to plener ogólnokrajowy, który odbył się latem w Bukowinie Tatrzańskiej. Tu bowiem można było znaleźć wiele inspiracji twórczych: szczyty górskie, zabytki architektury drewnianej, okazy flory, a nawet mieszkańców w charakterystycznych strojach góralskich. Tym razem to artystom pozostawiono wolny wybór w kwestii stylów, jak i techniki wykonywanych prac. Powstało ich około 120, wykonanych różnymi technikami, które można było oglądać także w czasie wernisażu w oświęcimskim ratuszu.

Oprócz tych wymienionych Stowarzyszenie zorganizowało lub też współorganizowało liczne wernisaże zbiorowe, jak i indywidualne, a wśród nich: wernisaż zbiorowy pt. „Idą Święta" w oświęcimskim ratuszu wystawiając ponad 50 prac, wernisaż Jolanty Kupiec pt. „Radość tworzenia" w Oświęcimskim Centrum Kultury, wernisaż Józefa Watychowicza pt. „Marzenie to piękno duszy" w Domu Kultury na Zasolu, czy Miry Sabatowicz i Zbigniewa Zioba pt. „Artystyczne wędrówki" w Galerii Szklanej w Zatorze.

W 2020 roku Stowarzyszenie obchodziło jubileusz 35 rocznicy powstania. Jubileuszowy projekt obejmował między innymi organizację dwóch plenerów, liczne wernisaże, jak i spotkania z poezją. W obostrzeniach sanitarnych, z zachowaniem wytycznych bezpieczeństwa, udało się zorganizować i przeprowadzić 2 plenery malarskie: „Maluj Mimo Wszystko – 35 Lat RSTK „Grupa Na Zamku" w Lipowej, gdzie powstało ponad 50 prac malarskich oraz „Jest Już Przepięknie" w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie powstało około 100 prac malarskich oraz prace rzeźbiarskie i ceramiczne. Od pięciu lat Stowarzyszenie projektuje własne medale (metal 7 cm), które mają upamiętniać bieżące cele artystyczne i wydarzenia kulturalne. „Pamiętamy, nie Zapomnimy" to plener ogólnokrajowy, który odbył się latem w Bukowinie Tatrzańskiej, a został zorganizowany w ramach oficjalnych obchodów 40 rocznicy Strajku w KWK „Piast". Powstało wówczas około 80 prac wykonanych różnymi technikami. Prezentacja tych obrazów odbyła się w trakcie oficjalnych obchodów. Plenery malarskie zostały zorganizowane przy wsparciu finansowym i merytorycznym Urzędu Miasta Oświęcim.

W 2021 roku RSTK „Grupa na Zamku" zorganizowała dwa plenery malarskie jako otwarte projekty: „Marzenia Kolorem Zapisane" w Lipowej, gdzie powstało ponad 50 prac malarskich, które można oglądać w oświęcimskim ratuszu oraz plener w Bukowinie Tatrzańskiej. W latach 2022-2024 RSTK „Grupa na Zamku" zorganizowała kolejne plenery malarskie: „Wielokulturowość Oświęcimia", „Słowa malowane – Sztuka ma Moc", „Być razem", „Patrzę, Myślę, Czuję, Maluję", „Pasja żyjąca w obrazach" oraz trzy plenery malarskie w Bukowinie Tatrzańskiej i kontynuowała działalność wystawienniczą oraz szeroko rozumiane propagowanie kultury polskiej.

W roku 2025, w roku jubileuszowym, dzięki bezinteresownemu zaangażowaniu RSTK „Grupa na Zamku" zorganizowała kilkadziesiąt wydarzeń kulturalnych (wystawy, wernisaże), w tym dużą patriotyczną wystawę z okazji 100-lecia Koronacji Polski oraz zorganizowała jubileuszowy plener malarski w Goczałkowicach-Zdroju „Sztuka łączy pokolenia – 40 lat Stowarzyszenia" oraz tradycyjnie plener malarski w Bukowinie Tatrzańskiej.

„Każdy koniec jest początkiem czegoś nowego" – więc kończąc rok jubileuszowy, wchodzimy z satysfakcją oraz ufną nadzieją w nową piątą dekadę istnienia. 40 lat temu wykształciły się tu wartości, które do dziś stanowią fundament RSTK „Grupy na Zamku": otwartość, współpraca, dążenie do artystycznej niezależności oraz chęć dzielenia się swoją pasją z innymi. To duże i odpowiedzialne wyzwanie dla tych, którzy kontynuują wspaniałą historię RSTK „Grupa na Zamku" w Oświęcimiu.

Jerzy Demski
Prezes RSTK „Grupa na Zamku" Oświęcim

45 lat RSTK w Rzeszowie

Rok 2025 obfituje w uroczystości rocznicowe. Co i raz dowiadujemy się o tym, że Stowarzyszenie lub instytucja uroczyście świętuje swój jubileusz. We wtorek, 27 maja, 45-lecie swego istnienia obchodziło Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Rzeszowie. Uroczystość pod nazwą „Łączymy talenty" odbyła się w Osiedlowym Klubie Kultury RSM Akwarium przy ul. Pułaskiego. Licznie zebranych gości powitał kierownik klubu Rafał Kulasa oraz Ewelina Łopuszańska – prezes RSTK w Rzeszowie,

która również poprowadziła całe spotkanie. W tym uroczystym wydarzeniu wzięli także udział: Wiesław Buż – I wicewojewoda Podkarpacki, Robert Homicki – reprezentujący prezydenta Miasta Rzeszowa – Konrada Fijołka, prof. Paweł Soroka – przewodniczący Rady Krajowej Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury, delegacja rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich: Mirosław Welc, Teresa Paryna, Maria Stefanik oraz Karol Mrzygłód – kierownik działu artystycznego WDK. Ponadto w uroczystości uczestniczyli przedstawiciele różnych grup twórczych z Przemyśla, Mielca i Ropicy Polskiej.

Paweł Soroka w krótkim wystąpieniu przypomniał początki powstania Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury w latach osiemdziesiątych minionego wieku. Od początku swojego istnienia był to ruch społeczno-kulturalny. W późniejszym okresie niektóre Stowarzyszenia zmieniły nazwę pozbywając się przymiotnika robotniczy, nabierając charakteru regionalnego, ale nadal identyfikują się z całym ruchem i przynależą do federacji Rady Krajowej RSTK. Z kolei Ewelina Łopuszańska powiedziała między innymi, że RSTK w Rzeszowie działa prawie pół wieku i ma w swoim dorobku wiele dokonań, których mogą pozazdrościć zarówno ośrodki w kraju, jak i poza granicami. Propaguje szeroko pojętą kulturę: pamięć narodową oraz aktywne uczestnictwo

Od lewej strony: I Wicewojewoda Podkarpacki Wiesław Buż, Barbara Śnieżek i Stefan Żarów

przejawiające się w sferze sztuki, która wiążę się z pojęciem twórczości i obejmuje szeroki zakres ludzkiej działalności twórczej, wyrażanej: piórem, pędzlem, muzyką, rękodziełem, rzeźbą. Stowarzyszeni w nim twórcy realizują pasje i zamiłowania, działają w kilku sekcjach: literackiej, plastycznej, fotograficznej, rękodzielniczej.

Z okazji jubileuszu otwarto wystawę, która cieszyła się dużym zainteresowaniem. Jej komisarzami były Krystyna Perlak oraz Aleksandra Szponar. Uroczystość stała się okazją do nagrodzenia wyróżniających się członków Stowarzyszenia. Za całokształt działalności Barbara Śnieżek i Stefan Żarów zostali uhonorowani Brązowymi Medalami „Zasłużony Kulturze Gloria Artis". Odznaczenia wręczył I wicewojewoda Podkarpacia, Wiesław Buż. Z kolei Stanisława Bylica otrzymała odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej", którą wręczył prof. dr hab. Paweł Soroka.

Rada Krajowa RSTK w Warszawie uhonorowała dyplomami: Ewelinę Łopuszańską, Wiolettę Cielecką, Katarzynę Niedzielską, Agnieszkę Niemiec, Józefa Pałaca. Dyplomy wręczał Paweł Soroka. Podziękowań i wyróżnień za aktywność w pracy twórczej i działalność w ramach sekcji Stowarzyszenia było wiele. Były również liczne listy gratulacyjne od Mieczysława Janowskiego, dyrektora Jakuba Izdebskiego oraz zaprzyjaźnionych ośrodków twórczych Podkarpacia.

O stronę artystyczną tej uroczystości zadbała Grupa Wokalna Klubu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w składzie: Liliana Cioch, Jagoda Kopczak, Patrycja Szubart, Julia Świder, Klaudia Solon. Nad całością występów czuwała Ewa Jaworska-Pawełek. Zebrani – oprócz wrażeń wzrokowych, słuchowych – mieli również możliwość doznań smakowych.

Krystyna Małecka

40-lecie RSTK w Przemyślu

W dniach 18-20 września Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Przemyślu obchodziło jubileusz 40-lecia istnienia. Towarzyszyły mu XI Nadsańskie Spotkania Poetyckie. Połączenie tych obu wydarzeń spowodowało ogólny aplauz i pokazało jeszcze większe znaczenie szeroko rozumianej kultury z uwzględnieniem jej różnych dziedzin w wymiarze lokalnym i ogólnopolskim.

W pierwszym dniu, 18 września, w sali koncertowej Towarzystwa Muzycznego odbył się wieczór „Maraton Bardów z Poezją i Prozą". Naprzemiennie występowali to jedni to drudzy. Do poetów i muzyków należących do Stowarzyszenia dołączyli zaproszeni goście z kraju. I tak w tym dniu wystąpili poeci: Józef Bilski, Alicja Chruścicka, Janina Cieleń, Maria Gibała, Wiesław Hop, Jan Kozak, Agata Litwin, Joanna Lorenowicz, Teresa Paryna, Mateusz Pieniążek, Mieczysław Szabaga, Tadeusz Tłuścik, Alicja Wiarska, Władysław Zych, Małgorzata Żak-Lorenowicz oraz goście – Krystyna Wulert z Bydgoszczy, Magdalena Jagiełłowicz z Kruszwicy, Jarosław Krawczyk z Janikowa, Joanna Hetman-Krajewska z Warszawy i Wojciech Letki z Krakowa.

Od lewej: Paweł Soroka, Maria Gibała i Krystyna Wulert

Wieczór rozpoczął zaproszony i często współpracujący z RSTK Mateusz Pieniążek, który zaśpiewał piosenkę Stanisława Soyki oraz odczytał wiersz pochodzący z tomu zbioru psalmów poety. Muzycy wystąpili często z własnymi kompozycjami: Małgorzata i Witold Stankiewicz, Jerzy Markowicz, Aleksander Kłapa, Jerzy Krużel i Beata Kulaga. Ogromną radość występem sprawił również przybyły na wieczór bard z Krakowa Paweł Orkisz. Wieczór prowadziła Maria Gibała.

Drugiego dnia, 19 września, gościliśmy na Zamku Kazimierzowskim. Był to dzień poświęcony podsumowaniom konkursów poezji „O Wstęgę Sanu" i organizowanego przy współpracy z Przemyską Biblioteką Publiczną im. Ignacego Krasickiego konkursu prozatorskiego „Przemyska Brama". Uroczysta gala rozpoczęła się zaproszeniem do obejrzenia wystawy w teatralnym foyer obrazów Teresy Paryny – poetki i malarki, wiceprezes Oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie, aktywnej członkini RSTK Przemyśl. Autorki ponad dwudziestu tomików poezji, wielokrotnie nagradzanej w konkursach poetyckich i przez władze lokalne oraz państwowe. Następnie dr Małgorzata Wilgucka – członek jury, odczytała protokół z posiedzenia jury VIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Wstęgę Sanu". Z kolei Agata Pilawa – przewodnicząca jury odczytała protokół z posiedzenia jury III Ogólnopolskiego Konkursu Prozatorskiego „Przemyska Brama". Po odczytaniu protokołów z obu konkursów wręczono nagrody.

Nagrodzeni w konkursie „O Wstęgę Sanu": Joanna Hetman-Krajewska – I miejsce, Magdalena Cybulska – II miejsce, Leszek Wójcik – III miejsce; wyróżnieni: I – Kamila Wybraniec, II – Daniel Kobiela, III – Dobrochna Pietrowska; oraz wyróżnieni drukiem: Arkadiusz Dodot, Kaja Fujawa, Jakub Kitowski, Mieczysław Łyp.

Nagrodzeni w konkursie „Przemyska Brama": I miejsce – Kaja Fujawa, II miejsce – Mariusz Olejniczak, III miejsce – Wojciech Letki; wyróżnieni: I – Maciej Proksa, II – Małgorzata Kozek, III – Krzysztof Urban; oraz wyróżnieni drukiem: Agnieszka Łepak, Piotr Szewczyk, Krzysztof Dąbrowski.

Nagrodzeni poeci i autorzy opowiadań mieli możliwość przeczytania swoich tekstów. Serdecznie gratulujemy wszystkim laureatom i wyróżnionym! Pokłosiem obu konkursów są dwa almanachy zawierające nagrodzone utwory. W konkursie poetyckim „O Wstęgę Sanu" – almanach „Wszystkie Garście Światła", w konkursie literackim „Przemyska Brama" – antologia „Nadsańskie Szepty". Wieczór prowadziła Maria Gibała.

Na zakończenie wieczoru wystąpił Paweł Orkisz z koncertem „Złote ballady". Były to ballady o miłości, delikatności, pięknie, a także wesołe, nieco uszczypliwe piosenki o świecie, w którym żyjemy. Usłyszeliśmy również piosenki Bułata Okudżawy i te na życzenie publiczności. Artysta przeplatał muzykę opowieściami o powstaniu piosenek, tłumaczeniach i o własnym życiu.

Paweł Orkisz – krakowski poeta i bard – jest autorem nastrojowych ballad i kilku popularnych piosenek, m.in. żeglarskiego hitu „Przechyły". Zaczynał od klubów studenckich Krakowa i nurtu piosenek turystycznych. Potem zbudował własny świat ciepłych, pozytywnych pieśni i wierszy. Od ponad 35 lat śpiewa także polskie tłumaczenia – głównie własne – pieśni największych bardów naszych czasów: Okudżawy, Cohena, Wysockiego. Śpiewa czasem psalmy, kolędy i pieśni patriotyczne. Wydał 17 płyt CD (w tym cztery albumy podwójne). Jego wyróżnikiem jest ciepły piękny głos, empatia i duża swoboda sceniczna.

Sobota 20 września – dzień trzeci to uroczysty dzień członków przemyskiego Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury. W sali teatru Zamku Kazimierzowskiego miało miejsce spotkanie z przedstawicielami władz. Film Zdzisława Czerneckiego „RSTKOWSKA CZTERDZIESTKA" rozpoczął galę nagród i wyróżnień. Następnie prezes Mieczysław Szabaga i wiceprezes Tadeusz Tłuścik powitali przedstawicieli władz i zaproszonych gości. Paweł Soroka – przewodniczący Rady Krajowej RSTK, redaktor naczelny pisma społeczno-kulturalnego „Własnym Głosem", przybliżył początki powstania przemyskiego RSTK, podziękował przybyłym przedstawicielom władz za wsparcie działań Stowarzyszenia, a członkom gratulował i życzył dalszych sukcesów oraz kolejnych jubileuszy. Początki ruchu Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury sięgają września 1980 roku, kiedy podpisano porozumienia w Stoczni Gdańskiej. Robot-

nicy chcieli mieć udział w tworzeniu kultury. Po powstaniu we wrześniu Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Warszawie, wzorując się na jego statucie, w wielu miastach zaczęły powstawać podobne Stowarzyszenia. Przemyskie powstało 30 października 1985 roku z inicjatywy grupy założycielskiej, którą tworzyli: Zofia Besz-Jary, Stanisław Łuszczki, Rita Tompalska, Andrzej Winiarski, Ryszard Hop i Mieczysław Szabaga. RSTK jest ruchem społeczno-kulturalnym skupiającym twórców nieprofesjonalnych z różnych dziedzin. Można tu spotkać poetów, literatów, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, aktorów. Przez lata przemyskie stowarzyszenie bardzo rozwinęło swoją działalność i zaznaczyło się mocno na mapie stowarzyszeń w kraju. Jesteśmy animatorami kultury. Organizujemy wieczory poetyckie i poetycko-muzyczne, koncerty, wystawy, sesje naukowe oraz spotkania okolicznościowe. Naszym najważniejszym przedsięwzięciem są „Nadsańskie Spotkania Poetyckie" – w tym roku odbyła się ich jedenasta edycja. To wydarzenie zapewnia nam rozpoznawalność dzięki konkursom wchodzącym w jego skład: poetyckiemu „O Wstęgę Sanu" (VIII edycja) oraz prozatorskiemu „Przemyska Brama" (III edycja), które przyciągają wielu twórców.

Po wystąpieniu Pawła Soroki przedstawiciele władz uhonorowali wyróżniających się członków Stowarzyszenia. Sabina Motowidło-Maziarz, kierownik Oddziału zamiejscowego Wydziału Organizacyjno-Administracyjnego PUW w Przemyślu, wręczyła listy gratulacyjne od wojewody Podkarpackiego dla Teresy Prymon, Galiny Kowal i Wiesława Zaręby. Następnie wspólnie z Pawłem Soroką wręczyła honorową odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej" Beacie Kuladze oraz Małgorzacie Stankiewicz i Jerzemu Markowiczowi dyplomy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w uznaniu zasług dla upowszechniania kultury. W imieniu Marszałka Województwa Podkarpackiego Sabina Południak – Radna Sejmiku Województwa Podkarpackiego z Moniką Bartkowiak-Fudali wręczyła listy gratulacyjne z upominkami: Marii Gibale, Małgorzacie Walawskiej-Socha, Marzenie Walickiej, Tadeuszowi Tłuścikowi i Janowi Kozakowi. Wiceprezydent Bartłomiej Barszczak wręczył dyplomy prezydenta miasta Przemyśla za upowszechnianie kultury Józefinie Jodłowskiej, Bogusławie Kaczmarskiej i Markowi Kanikule. W imieniu Rady Krajowej RSTK w Warszawie przewodniczący Paweł Soroka z wiceprzewodniczącą Krystyną Wulert wręczyli dyplomy Rady Krajowej, a także złote, srebrne i brązowe Odznaki Warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Dyplomy otrzymali: Alicja Grzejek, Jacek Janusz, Sylwia Kaczmarek, Jan Kozak, Grzegorz Strzałkowski, Teresa Kuczera, Jan Nowakowski. Odznaki złote: Alicja Chruścicka, Rita Dwernicka, Maria Gibała, Joanna Lorenowicz, Zofia Migała, Teresa Paryna, Mieczysław Szabaga. Odznaki srebrne: Wacława Szychulska, Janina Cieleń. Odznaki brązowe: Aleksander Kłapa, Irena Rydzik.

Po wręczeniu odznaczeń, dyplomów i wyróżnień, odebraniu listów gratulacyjnych i upominków, wystąpił aktor prof. Stanisław Górka z programem „Droga Wojciecha Młynarskiego i Jerzego Derfla". To niezwykły i bardzo osobisty koncert, na który składają się utwory powstałe na przestrzeni 25 lat wspólnej pracy i przyjaźni tego znakomitego duetu. Stanisław Górka śpiewał piosenki, a także opowiadał o Wojciechu Młynarskim i Jerzym Derflu.

Stanisław Górka – aktor, producent teatralny, lider Towarzystwa Teatralnego Pod Górkę – teatru specjalizującego się w kameralnych formach aktorsko-wokalnych, współpracę z Młynarskim i Derflem rozpoczął w latach 80-tych spektaklem „Wieczór kolędowy". Kolejnym wspólnym przedsięwzięciem był musical „Wesołego powszedniego dnia" zrealizowany w teatrze Dramatycznym w Warszawie. Obecnie prowadzi autorski Teatr Pod Górkę – Scena Letnia z bardzo bogatym repertuarem m.in.: „Colas Breugnon", „No i jak tu nie jechać… czyli Powrót Starszych Panów", „Wieczny Tułacz", „Pieśni Miłości i Nienawiści wg Leonarda Cohena", „Ten Drogi Lwów, To Miasto Snów". Stanisław Górka jest pomysłodawcą i prowadzi „Poetyckie potyczki w Kopkach z Górką", podczas których czyta wiersze poetów z kraju.

Po koncercie w Galerii Baszta czekała niespodzianka – otwarcie wystawy fotografii Marii Gibały „Cztery pory roku".

Maria Gibała – poetka i fotografka, związana jest z RSTK w Przemyślu od wielu lat. Udziela się bardzo prężnie w Stowarzyszeniu zarówno artystycznie, jak i organizacyjnie. Wydała trzy tomiki poezji, jest również autorką kilku wystaw fotograficznych i pokazów multimedialnych. Od marca 2011 roku do czerwca 2025 roku, kiedy gazeta przestała się ukazywać, prowadziła rubrykę poetycką własnego pomysłu „Przystań Poetycka" w miesięczniku „Nasz Przemyśl". Nagradzana była w konkursach poetyckich i fotograficznych, zarówno przez władze lokalne, jak i państwowe.

Na zakończenie członkowie RSTK i zaproszeni goście mogli częstować się wspaniałym tortem jubileuszowym ufundowanym przez Annę Szanter, właścicielkę cukierni „Szanter".

Jubileusz 40-lecia RSTK w Przemyślu i Nadsańskie Spotkania Poetyckie honorowym patronatem objęli: marszałek Województwa Podkarpackiego – Władysław Ortyl, prezydent Miasta Przemyśla – Wojciech Bakun, starosta Przemyski – Bożena Ryczan.

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tego, by Jubileusz 40-lecia RSTK i Nadsańskie Spotkania Poetyckie były zapamiętane, przeżyte i stały się zachętą do działania dla naszych wspaniałych członków, mobilizacją dla poetów i piszących, chcących brać udział w konkursach, a całe przedsięwzięcie rozsławiało nasze piękne miasto Przemyśl, które ma przychylne władze i gościnną atmosferę.

Część oficjalna była wstępem do bankietu zorganizowanego przez Jubilatów w ośrodku Belferek, na którym nie zabrakło nikogo łącznie z artystami – prof. Stanisławem Górką i Pawłem Orkiszem. Zabawa trwała do późnych godzin przy akompaniamencie zespołu Waldka Rogowskiego. Wszystko, co dobre, szybko się kończy, mimo iż były to trzy piękne i intensywne dni pełne wzruszeń, poezji, muzyki, zabawy, rozmów, spotkań i wzajemnego poznawania.

I ja tam byłam, miód i wino piłam… i tę relację z ogromną chęcią Państwu przekazałam.

Maria Gibała

Upamiętnienie Bolesława Chrobrego przez Polonię w Niemczech

7 czerwca 2025 w Polskiej Misji Katolickiej w Dortmundzie odbył się wyjątkowo doniosły program upamiętniający tysiąclecie koronacji władcy polskiego Bolesława Chrobrego, twórcy potęgi dynastii Piastów. Chcieliśmy w ten sposób nie tylko oddać hołd naszej Ojczyźnie, podkreślić naszą przynależność, wierność i dumę z historycznych dokonań polskiego narodu, ale też poprzez prezentację zaledwie małej cząstki niewątpliwych arcydzieł polskiej kultury wyrazić nasz podziw nad ich wielkością.

Tysiąc lat zapisanych w annałach naszej historii spogląda dziś na Polskę Anno Domini 2025. W atmosferę powagi programu wprowadził nas, wykonaniem utworu Gaude Mater Polonia, działający od ponad czterdziestu lat przy PMK Chór Polonia Dortmund. Wystąpili wspaniali artyści: muzycy, wokaliści, tancerze, recytatorzy.

W epokę Jana z Czarnolasu przeniósł nas Krzysztof Imielski przy akompaniamencie niezwykłego pianisty Sławomira Olszamowskiego, o którym powiedziano: Rodem Polak, sercem kompozytor i pianista, a talentem powołany i oddany sługa muzyki.

Moderacja w wykonaniu Ireny Moll – organizatorki programu oraz Krzysztofa Rusnarczyka, przeprowadziła nas przez tysiąclecie naszej historii i kultury. Fragmenty najpiękniejszych dzieł polskiej literatury recytowali:

Ilona Kischa – poetka i animatorka kultury, Irena Moll oraz Krzysztof Rusnarczyk.

Program upamiętniający jubileusz koronacji Bolesława Chrobrego tworzyli: Elżbieta i Wojciech Stempel – znany w środowisku polonijnym duet muzyczny z Bielefeld; Piotr Miłosławski – szczególna osobowość muzyczna, wszechstronnie utalentowany wirtuoz skrzypiec; Zbigniew Stelmach – twórca moralnego niepokoju, autor i kompozytor wielu ballad emigracyjnych; wirtuoz gitary – Eligiusz Elo Badura, multiinstrumentalista, właściciel szkoły muzycznej w Balve.

Nie zabrakło też wzruszającego wykonania wiersza Władysława Bełzy pt. „Katechizm polskiego dziecka". *Kto ty jesteś?...* – pytała siedmioletnia Laura swojego trochę starszego kolegę Colina. Program uświetnił pięknymi tańcami Zespół Folklorystyczny „Wisełka" działający przy PMK w Dortmundzie.

Wśród uczniów szkoły języka polskiego został przeprowadzony konkurs plastyczny pod hasłem 1000 lat Korony Polskiej, który zaowocował 63. prawdziwymi dziełami sztuki. Uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody. Pracę uczniów koordynowała ich nauczycielka, Pani Mariola Koterba-Maier. Dziękujemy.

Irena Moll

Otwarcie Domu Pamięci Obławy Augustowskiej

Jeszcze pięć lat temu, gdy publicznie mówiłem o potrzebie utworzenia w Augustowie muzeum ofiar obławy augustowskiej, usłyszałem, że dopóki żyją rodziny pomordowanych przez Sowietów, nie należy celebrować cierpienia, klęski i upokorzenia, ani rozdrapywać ran. Był to czas, gdy podwórze „Domu Turka" przy ulicy 3 Maja 16 obrastało chwastami i badylami, a budynek gnił od zapomnienia i grzyba na ścianach. Zaledwie rok później Instytut Pileckiego wykupił nieruchomość i przez kilka lat trwały tam prace, dzięki którym powstało nowoczesne muzeum, a miejsce kaźni augustowskich patriotów i członków antykomunistycznego podziemia doczekało się godnego upamiętnienia. Dnia 12 lipca 2025 roku nastąpiło oficjalne otwarcie placówki, a „Dom Turka" zamienił się w Dom Pamięci Obławy Augustowskiej.

Trzeba wiedzieć, że przed drugą wojną światową określenie „pójść do Turka" znaczyło zupełnie co innego niż w czasie okupacji lub w czasach komunistycznego terroru. W latach 30. XX wieku w kamienicy mieściła się słynna w Augustowie i okolicach cukiernia prowadzona przez muzułmanina. Było to popularne miejsce spotkań mieszkańców, a niejedna randka tam spędzona skończyła się później małżeństwem. W 1940 roku budynek został zajęty przez NKWD, a w latach 1945-1956 był siedzibą Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W jego piwnicach brutalnie przesłuchiwano i torturowano lokalnych patriotów, przeciwników reżimu komunistycznego, członków AK i AKO, także aresztowanych podczas obławy augustowskiej.

Podczas uroczystości otwarcia „Domu Pamięci Obławy Augustowskiej" najbardziej poruszyła mnie prośba biskupa diecezji warszawsko-praskiej Romualda Kamińskiego, członka rodziny ofiary obławy, o modlitwę w intencji zamordowanych do Matki Bożej Bolesnej. Trudno było nie mieć przed oczami Maryi trzymającej na kolanach ciało zmarłego Syna. A przecież w sztukach plastycznych ból Matki przedstawiany jest w sposób jeszcze bardziej przejmujący jako Pieta Corpusculum, gdzie ciało Chrystusa zostało pomniejszone do rozmiarów dziecka. Jakby artyści chcieli podkreślić, że ból Matki jest większy od ciała Nieskończonego Boga:

Mater Dolorosa

wyrazu Jej twarzy
nie opiszą
w książkach

jest zbyt nieludzka
jak na dzieło sztuki

obłędna Madonna
wisi w karcerze
u Turka

wryta zębami
w polichromię wapna i krwi

nabrała w usta wody
płodowej

między paznokciami
przelewa bolesne paciorki
studzieniczańskich
i brożańskich kropel

Jej Syn
trzeci dzień i noc
sukrawicą
wyrywa się spod ziemi
w piwnicznej posadzce

wiążą ich anioły
jeden upadły
na łeb

drugi trzepoczący skrzydłami
w ziarnistym powietrzu
między
Ojcze Nasz a Zdrowaś Maryjo

nikt nie opisze twarzy
obłędnej Madonny

nie ma takiego wyrazu

Pieta
Corpusculum

Podczas otwarcia placówki był także inny wzruszający moment, mianowicie chwila modlitwy za duszę śp. ks. Stanisława Wysockiego, jednego z największych orędowników prawdy o obławie augustowskiej, budowniczego widzialnych znaków pamięci o tym wydarzeniu: tablic, pomników, epitafiów. O życiu i posłudze kapłana napisała w znakomitej książce „Obława Augustowska w oczach świadka" niezłomna popularyzatorka wiedzy o obławie dr Teresa Kaczorowska. Skórę przeszywał dreszcz, gdy z kilkuset ust wydobywał się „Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci". Tym bardziej że w pamięci tkwiły mi słowa autorki z wymienionej książki: „Drogi Czytelniku! Bierzesz do ręki książkę o człowieku niezwykłym, o niezłomnym świadku historii. Mocno doświadczonym już w dzieciństwie, kiedy jako siedmiolatkowi na Jego oczach w lipcu 1945 roku Rosjanie przy pomocy polskich komunistów, zabrali ojca i dwie siostry. Przepadli oni bez wieści, do dziś, mimo wieloletnich poszukiwań, nie wiadomo, co się z nimi stało". O tragedii rodziny Wysockich było mi dane napisać wiersz zatytułowany *Rajskie owoce*, którego fragment przytaczam poniżej:

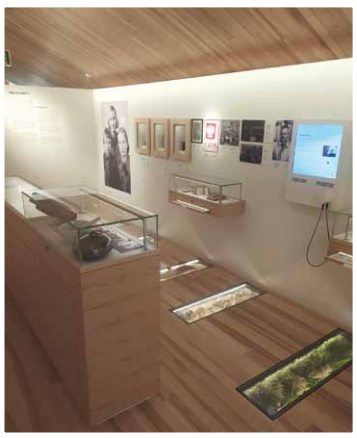

więc dmie smok w Edenie
u Wysockich
wschodnim wiatrem

uderza w głowę
wiśni
kołyszącej się
na szypułkach stryczków

grochowi
rzucanemu o ściany
łubianki
pęka brzuch
w szwach

z trupich główek
gruszek
wypełzają węże
paciornic

Anielskie serce
zbite
na kwaśne jabłko
pluje pestkami
zębów

wieczorem Duch unosi
nad Białą Wodę
stratusy wypłukane we krwi
Baranka

rano sfruną
mżawką
o zapachu
umierających owoców

O tym, czy ofiara zamordowanych podczas obławy przyniosła owoce wolności, warto zastanowić się, oglądając ekspozycje w Domu Pamięci Obławy Augustowskiej. Tuż po przekroczeniu jego progu, oczom zwiedzających ukazuje się kilkadziesiąt portretów, jakby każda z ofiar patrzyła prosto w nasze oczy. To wrażenie potęguje cytat patrona Instytutu Pileckiego umieszczony na sąsiedniej ścianie: „Gdy się widzi tych ludzi, rozumie się ich, dlaczego w lasach siedzą, panują tu niepodzielnie i czują się naprawdę u siebie, w Polsce". Zwiedzanie Domu Pamięci rozpoczyna się na poddaszu, gdzie poznajemy historię wojskowości w Augustowie, w tym sławnego 1 Pułku Ułanów Krechowieckich. Następnie schodzimy na I piętro i parter, oglądając ekspozycje poświęcone miastu nad Nettą w czasie drugiej wojny światowej oraz samej obławie augustowskiej. Zaprezentowano tam pamiątki po ofiarach, przedstawiono tło historyczne i wskazano wykonawców akcji pacyfikacyjnej. Niestety, wśród informacji o katach zabrakło choćby wzmianki o Maksymilianie Schnepfie, który w czasie obławy dowodził 1 Praskim Pułkiem Piechoty. Duże wrażenie wywarła na mnie sala, do której wchodzi się, odsłaniając ciemnozieloną kotarę i delikatnie uchylając głowę. To z jednej strony oddanie hołdu „Lipcowym", a z drugiej strony skojarzenie z przedzieraniem się przez leśną gęstwinę. W przyciemnionej sali, na prawej i lewej ścianie, znajduje się wielki ekran imitujący przesuwający się las. Stojąc w pomieszczeniu i słuchając nazwisk pomordowanych, wypowiadanych przez lektora, można odnieść wrażenie, że znajdujemy się w samym centrum tragedii, że jesteśmy jednymi z tych, którzy za chwilę zostaną zabici.

Jakby było mało tych wzruszeń, to w piwnicach Domu Pamięci udostępniono zwiedzającym cele po byłym areszcie. Wyryte przez więźniów na ścianach krzyże i napisy, na przykład „Boże, chroń mnie" czy „Tu giniemy", biją z niewyobrażalną siłą nie tylko po oczach, ale i po ścianach serca.

Zwiedzanie nie kończy się jednak na budynku byłego „Domu Turka", gdyż do Domu Pamięci należy zaliczyć także Mur Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej. Jest to instalacja artystyczna, która symbolizuje skraj polany otoczonej drzewami. Być może taki właśnie widok ofiary obławy miały przed sobą w momencie śmierci.

I kiedy do Domu Pamięci Obławy przybywali kolejni mieszkańcy i goście, ja z żoną udaliśmy się na Rynek Zygmunta Augusta, by obejrzeć plenerową wystawę fotograficzną „OBŁAWA: SCENY PRAWDY". Autorem koncepcji i zdjęć

był Wojciech Kaszlej, syn Danuty i Wojciecha Kaszlejów, którzy od lat 90-tych zajmują się badaniem zbrojnego podziemia antykomunistycznego na Suwalszczyźnie, prowadząc między innymi Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Augustowie oraz prezentując wyniki badań na konferencjach i w licznych publikacjach. Państwo Kaszlejowie należą do najwytrwalszych popularyzatorów wiedzy na temat obławy augustowskiej i polskiego podziemia zbrojnego. I dlatego uroczystość otwarcia Domu Pamięci Obławy Augustowskiej była także ich świętem.

A wieczorem, już w domu, wziąłem w dłonie swój tom *Lipcowe anioły* i wśród przytoczonych w niniejszym artykule wierszy poświęconych ofiarom obławy – *Mater Dolorosa* i *Rajskie owoce,* przeczytałem również i ten:

Na ciastku u Turka

dziś u Turka znów serwują
szarlotkę
ze zbitych
na kwaśno
jabłek
topielca
z rabarbarem
i leśny mech
łzawiący żurawiną

truskawki nadziane
na szpadki
szaszłyków
pieką się ze szlachetną pleśnią
na gałązkach sosny

zsiniałe główki jagód
mdlejąc opadają
na ściółkę biszkoptów

poziomki o spuchniętych policzkach
trzęsą się
w galaretce
skazane
na pożarcie

w cukiernianej piwniczce
uwięzione w słoiczkach
tłoczą się zeszłoroczne wiśnie
z wyrwanymi pestkami
serca

a w szyjkach butelek
pieni się sok
dziko żyjących malin

powietrze zniewala zapach
ciastek
obłędnych
od świeżo zerwanej skórki
pomarańczowej

i tylko
nie wiedzieć czemu
idąc od kościoła
kiszki grają Marsza

żałobnego
Chopina

Erazm Stefanowski

Wielcy malarze, nowe obrazy

Dialog tradycji z nowoczesnością w Książnicy Pomorskiej

Szczecin tętni sztuką! W Książnicy Pomorskiej odbył się wernisaż wystawy „Wielcy malarze, nowe obrazy", przygotowanej przez lokalnych twórców zrzeszonych w Zachodniopomorskim Stowarzyszeniu Twórców Kultury (ZSTK). Wydarzenie przyciągnęło zarówno miłośników malarstwa, jak i osoby, które po raz pierwszy zetknęły się z pracami szczecińskich artystów.

Na wystawie prezentowano niezwykłą różnorodność prac – od realistycznych pejzaży i portretów, przez ekspresyjne abstrakcje, po nowoczesne eksperymenty z fakturą, kolorem. Inspiracja „wielkimi malarzami" była punktem wyjścia, ale najważniejsze były osobiste spojrzenia, refleksje i emocje współczesnych twórców. Podczas wernisażu można było porozmawiać z autorami obrazów, którzy chętnie dzielili się swoimi przemyśleniami o pracy twórczej i roli sztuki w codziennym życiu. „Każdy obraz to dialog – zarówno z tradycją, jak i z widzem. Chcemy, aby nasze dzieła nie tylko zdobiły ściany, ale przede wszystkim inspirowały i poruszały" – mówiła jedna z uczestniczek wystawy.

Oto uczestnicy wystawy w Książnicy Pomorskiej: Aleksandra Boreysza, Agnieszka Kaczmarska, Agnieszka Klimek, Andrzej Buko, Barbara Lewandowska, Danuta Borek, Danuta Janiszewska, Danuta Łazowska-Woźniak, Emila Kwiatkowska, Ewa Rogala, Franciszek Gombos, Halina Darska, Izabela Staśkiewicz, Jadwiga Mirecka, Anna Domaradzka, Anna Markowska, Kazimierz Pomorski, Krystyna Okieńczuk, Krzysztof Majorek, Małgorzata Krafczyk, Zofia Hintz-Wojtysiak, zm. Barbara Kwiatkowska oraz Elżbieta Kugler.

Zachodniopomorskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, działające od 2006 roku, zrzesza zarówno profesjonalnych artystów, jak i amatorów. Członkowie ZSTK tworzą w różnych dziedzinach: malarstwie, rzeźbie, poezji, fotografii, patchworku i innych formach sztuki. Stowarzyszenie nie tylko wspiera indywidualny rozwój twórców, ale aktywnie uczestniczy w kształtowaniu życia kulturalnego Szczecina. Mieliśmy przyjemność wysłuchania wiersza, który był napisany i dedykowany na niniejszą wystawę przez Mariusza Krówkę.

***

Pełne symboli, światła, barw,
mieszają się zmysły.
Pełne symboli, światła, barw,
wędrują
od Młodej Polski
po współczesność.

Wyspiański, Malczewski, Mehoffer i inni
oddechy kultury, inspiracje,
klasyka bogata w nowe formy,
przyozdobiona secesyjną dekoracyjnością.

Ożywiamy ją dzisiaj
jak tęczę na niebie,
jak wiosenne pąki kwiatów,
wskrzeszamy w obrazach,
wędrówką przez dzieje,
zachwyca stylami
i ewolucją,
jest
jak dopełnienie nieba, gwiazd, słońca,
zachwyca bez końca...

Nowe świeże wizje,
nowe kształty,
eksperymenty tradycji i nowoczesności,
echem czasów w dźwiękach barw.

Nowym spojrzeniem
zatopiłem w nim serce,
wybrzmiewa każdym spojrzeniem
piękna obrazów,
jak echo

i tym, co w chwilach
nieulotne.

Wystawa „Wielcy malarze, nowe obrazy" pokazuje, że sztuka jest żywa, różnorodna i otwarta na dialog – zarówno z historią, jak i z każdym, kto zechce zatrzymać się przed obrazem i wniknąć w świat artysty.

Agnieszka Klimek Prezes ZSTK

Zachodniopomorskie Stowarzyszenie Twórców Kultury

ważnym środowiskiem artystycznym w Szczecinie

Zachodniopomorskie Stowarzyszenie Twórców Kultury (ZSTK) istnieje od 2006 roku i swoim zasięgiem obejmuje obszar województwa zachodniopomorskiego. Siedzibą Stowarzyszenia jest Inkubator Kultury przy Wojska Polskiego 90, a siedzibą Zarządu jest miasto Szczecin. Stowarzyszenie ma charakter wielodyscyplinarny. Członkowie działają twórczo w różnych dziedzinach sztuki, jak malarstwo, rzeźba, poezja, fotografia, filmowanie, układanie wełną filcowaną na mokro, patchwork i inne. Głównym nurtem twórczości Stowarzyszenia jest malarstwo. W relacjach zewnętrznych Stowarzyszenie współpracuje ze szczecińskim Inkubatorem Kultury, Biblioteką PRO-MEDIA, Książnicą Pomorską, Stowarzyszeniem Marynistów Szczecińskich, 13 MUZ i innymi podmiotami promującymi wydarzenia kulturalne. Od czasu powstania pod patronatem Stowarzyszenia zorganizowano bardzo dużo wystaw zbiorowych, jak również indywidualnych, a także wiele warsztatów, plenerów malarskich i spotkań autorskich.

Obecnie w Stowarzyszeniu jest zrzeszonych 35 członków. Cyklicznie prowadzimy spotkania malarskie w siedzibie. Na koniec roku zawsze organizujemy Spotkanie Świąteczne, zamykając rok kalendarzowy.

W latach 2016-2025 prezesem ZSTK była Zofia Hintz-Wojtysiak, natomiast teraz jest nim Agnieszka Klimek.

Zachodniopomorskie Stowarzyszenie Twórców Kultury pod niektórymi względami stanowi kontynuację działań Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Szczecinie, które na początku tego wieku zaprzestało działalności. Dlatego niedawno Zarząd ZSTK podjął decyzję o przystąpieniu do federacji – Rady Krajowej RSTK.

Zofia Hintz-Wojtysiak

JESIENNE SYMPOZJUM UPPL

Lublin 26-28.09.2025

Rokrocznie członkowie Unii Polskich Pisarzy Lekarzy spotykają się w jakimś zakątku Polski. To niewątpliwie nobilitacja tego miejsca. Tym razem szczęście miał Lublin. Odwdzięczył się nam za wybór słoneczną pogodą, kresowym babim latem, zapewne również po to, aby tym mocniej podkreślić swoje walory. Udało się znakomicie. Starówka robi ogromne wrażenie.

Ale oto jesteśmy w Hotelu Ibis Style, gdzie w piątek wieczorem nasz prezes, profesor Waldemar Hładki, otworzył spotkanie zapaleniem symbolicznego znicza UPPL. No i zaczęło się. Zarząd wprowadził zwyczaj prezentowania osób szczególnych w naszej Unii. W tym roku padło na Majkę Żywicką-Luckner, naszą Majeczkę. Wołowej skóry by zbrakło, aby spisać wszystkie zasługi Majki. Powiedzieć, że jest znakomitą poetką, choć i proza nie jest jej obca, to nic nie powiedzieć. Jest niewątpliwie poetką wybitną, a przy tym od lat dobrym duchem naszego środowiska. Jest po prostu pięknym człowiekiem. Z wielką czułością opowiedziała o naszej koleżance Kasia Wierzbicka. Agnieszka Kania zaprezentowała pozaliterackie artystyczne zainteresowania Majki, przede wszystkim bardzo sugestywne malarstwo.

Ogromnie ważne było wspomnienie o Monice Szymczakowskiej, tragicznie zmarłej w tym roku naszej koleżance. Monika była postacią zjawiskową i wszystko, co robiła, było Magią. W słowach Kasi Wierzbickiej o Przyjaciółce wylał się ocean dojmującego smutku, niezgody na to, co się wydarzyło, ale przede wszystkim czasoprzestrzeń wszechogarniającego wzruszenia. Nie sposób pogodzić się z tym wyrokiem Losu.

Pierwszy wspólny wieczór, a właściwie kawał nocy, to *Tekstowisko*. Poetycka rozmowa wszystkich uczestników spotkania.

Całe spektrum literatury. Od zadumy nad światem i życiem, przez różne odcienie liryki, po strofy z przymrużeniem oka. Ale jest wspólny mianownik wszystkich prezentowanych utworów. Czułość wobec słowa.

Tak jak dobrzy medycy mają zakodowaną w sobie czułość dla ludzi, tak ich przedstawiciele parający się pisaniem nie tylko recept, z równą czułością traktują polszczyznę. Efekty często mocno przykuwają uwagę. A wszystko to wśród życzliwego audytorium, ale przy tym, niejako chcąc nie chcąc – krytycznego. Oj, trzeba się mocno starać, aby zharmonizować swoje strofy z wysokim poziomem innych prezentacji.

Niewątpliwie podczas sympozjum krążył nad nami duch Józefa Czechowicza, najwybitniejszego i najbardziej znanego poety w historii Lublina. Jego sylwetkę przedstawił prezes Profesor Hładki podczas inauguracji sympozjum, a w sobotę odwiedziliśmy na lubelskiej Starówce Muzeum dedykowane temu twórcy. Niezwykle ciekawy poeta, ale też tłumacz, redaktor, animator życia literackiego. Moje pokolenie z pewnością pamięta znakomity spektakl Teatru STU *Szalona Lokomotywa* i bardzo ekspresyjną piosenkę „Motorek", śpiewaną przez Marka Grechutę z tekstem zaczerpniętym właśnie z poezji Czechowicza. W wierszu *Żal* napisał profetycznie „ja bombą trafiony w stallach". Zginął od niemieckiego pocisku 09.09.1939. I jak w tym miejscu nie dodać, że już podczas życia był uznawany za awangardowego katastrofistę...

Waldemar Hładki – Prezes Unii Polskich Pisarzy Lekarzy podczas zapalania symbolicznego znicza UPPL

Drugi wieczór Sympozjum to warsztaty literackie. Na ręce prezesa wysyłamy swoje utwory. On przekazuje je, bez nazwiska autorów, do krytycznej oceny. No i zaczyna się. Są one poddane publicznej wiwisekcji prowadzonej brawurowo i bezkompromisowo przez krytyczkę literacką Agnieszkę Harasymowicz i Majkę Żywicką-Luckner. Naszym dwóm paniom nic nie umknie. A i zebrane koleżeństwo często zgłasza swoje uwagi. Szczególnie merytoryczny okazywał się głos Ani Pituch-Noworolskiej. To niewątpliwie bezcenny uniwersytet dla piszących. Czasem lekcja pokory, gdy ktoś na taką lekcję jest gotowy. Jak to w życiu. Inni widzą lepiej nasze niedoskonałości.

Podczas niedzielnego śniadania kończącego Sympozjum, dominował jeden głos: szkoda, że tak krótko.

UPPL za rok będzie obchodzić 60-lecie. Jakaż to piękna i długa tradycja. Na łonie Unii zrodziło się wiele serdecznych bliskich relacji literackich, ale przede wszystkim po prostu przyjaźni. Tym trudniej się rozstawać. Cały niezwykle ciekawy program lubelskiego spotkania przygotował i perfekcyjnie zrealizował prezes Unii profesor Waldemar Hładki, z zegarmistrzowską precyzją godną fachowca obsługującego chronometr w Greenwich. Włożył w to mnóstwo czasu, energii i serca. A efekt pozostanie na zawsze w naszej pamięci.

Waldku, ogromnie dziękujemy!

Kazimierz Pichlak

Poetycka biesiada Karola Bielana

W ostatnią sobotę sierpnia 2025 roku, w Galerii Wzgórze (Franciszka Kukioły) w Bielsku-Białej, odbyła się „Poetycka Biesiada" zorganizowana przez Stowarzyszenie Promocji Kultury „Podbeskidzie" oraz poetę, poliglotę i podróżnika Karola Bielana piszącego w kraju, a także w Anglii, pod pseudonimem literackim Karolus Europeus.

Karol zaistniał ze swoją poezją podczas 40-lecia Stowarzyszenia Promocji Kultury „Podbeskidzie" w 2023 roku w Bielsku-Białej tomikiem poezji „Stateranizm".

Wiersze opublikowane zostały w 3 językach: polskim, niemieckim i angielskim w tłumaczeniu autora.

Poeta z sentymentem wrócił z poezją do Bielska-Białej i zaprosił na Poetycką Biesiadę rodzinę, przyjaciół z czasów studenckich we Wrocławiu oraz miejscowych poetów. Spotkanie przebiegło w bardzo miłej, rodzinnej atmosferze. Autor nie tylko czytał swoje wiersze, lecz wiele mówił o sobie, o swojej afirmacji życia i ludziach, którym zawdzięcza to, że realizuje literackie pasje. Prezentowaną poezję komentowali Prezes Stowarzyszenia Autorów Polskich w Bielsku-Białej Ryszard Grajek, Marek Mżyk – pisarz i podróżnik oraz inni.

***

jeśli piórem Twym dusze nasze
Ikary naszymi duszami targają
cienia masztu na niemym kresie
wypatruj okrętu głuchego
oczy skrzypiec oraz gwiazdy drogą
dotknięta przysięgą talentu
(Karolus Europeus)

Był to debiut na polskiej scenie poetyckiej, ale można powiedzieć, że także na europejskiej. Poeta próbuje tłumaczenia przekazu myśli jednocześnie w języku polskim, angielskim i niemieckim, stwarzając obszerniejszą możliwość zrozumienia oraz odczucia lirycznych obrazów. Autor jest poliglotą, miłośnikiem wielu kultur, jak sam twierdzi na stałe mieszkającym w Europie. Wyróżnia go idealizm młodzieńczości i realizm dojrzewania, przebija się idealistyczne podejście do świata młodego człowieka i jego metamorfoza w realistyczne spojrzenie na to, co nas otacza. Trudno dostrzec wpływy na styl twórczości autora innych poetów i pisarzy. Przez odzwierciedlenie własnego życia odsłania podejście religijne i historiografię, próbując nadać sens filozoficzny swojej twórczości: „...jeśli piekła nie ma a nasi przodkowie tańczą..." albo „kiedy piękne wspomnienia pozostają, miłość nigdy nie umiera". Cała książka pełna poematów jednocześnie jest – jak to autor określa – „Falą życia oscylującą wokół prostej egzystencji zwanej szczęściem". Bardzo często sam staje się podmiotem lirycznym. Przez jego wiersze przebija się jakby poetycki ekshibicjonizm, poeta nie boi się odkrywać i opisywać karty własnego życia w duchu etosu „nic co ludzkie nie jest mi obce". Wyraźnie inspirowany nauką i naturą („...barwy niczym w bezczasu podróży przez Galaktykę...") spogląda w gwiazdy i nie boi się marzyć. Próbuje nadać znaczenia ludzkim sprawom takim jak szczerość spojrzenia, zaufanie, co jest niezmiernie ważne w przemijaniu.

Podróż
jeśli dnia pewnego odpłynąć nam przyjdzie
przodków spotkania gwieździstym plażą
Wiara wiatry w żagle dąć może
pewnością w duszy szczęściem bliskich sercu
cierpienie strachem przepełnia wędrówkę
ku woli kroczenia wybrana ścieżką
myślami kreujesz tunel czasu rzeczywistości
spojrzeniami pragnienia szczerości wolą w oczach
zrozumienia potrzeba przetrwać pozwala
wolnym dusza krzyczy cierpliwie czekać

Ciekawe jest etapowe podejście do własnej twórczości, a zauważalne – ekstremalne znaczenie wolnych wyborów w życiu.

Sąsiad bratem
umieć słuchać krzywdy nie znać
uczyć prawa prawym zostać
czasu trzeba by zrozumieć
wiedzę cenić nie móc krzywdzić
by odpocząć w swej przystani
serdecznością gości witać
staropolską wszak biesiadą
słowem szczerym prawdy wolą
kompromisu szukać musisz
śmiechem uracz śmiech otrzymasz
(Karolus Europeus „Stateranizm", Bielsko-Biała, 2022)

Podsumowując, poematy naszpikowane są niesamowitą ilością metafor i przenośni we własnym niezależnym stylu w trzech językach jednocześnie, co pozwala odbiorcy spróbować odnieść się do własnego życia, jego wartości i wyzwań.

Maria Marta Procyk

Stanisława Łowińska

Modlitwa o pokój

Wszechmogący Panie
Królu Nieba
i Ziemi.
Wypełnij ciszą burzę
serc naszych.

Oświeć szaleńców –
Synów zagłady.

Ulecz
świat okaleczony…

Ducha
napełnij wiarą.

Na miłość bliźniego
otwórz.

I przebacz
w swoim miłosierdziu.

Wątpiących,
nieufnych,
zagubionych
wybaw od lęku
i beznadziei.

Od strachu odwróć.
Prowadź
na ścieżkach ciemności.

Błądzących
i ślepych z nienawiści
światła nie pozbawiaj.

Ocal
świat od klęski
i umacniaj w nadziei.

Niech płynie radość
pokoju,
który niesiesz ufającym.

Zachowaj mądrość
synów człowieczych.

Obdarz łaskami…

Pomnażaj pokój,
pomnażaj miłość,
one są darem
i szczęścia siłą.

Modlitwa została zaprezentowana podczas Światowego Dnia Modlitw o Pokój w Gdańsku w 2011 roku. Wiersz z tomiku „Dziękuję" (2013).

Sprostowanie

W nr 1/2025/130 „Własnym Głosem" błędnie podane zostało nazwisko autorki recenzji książki Izabeli Moniki Bill pt. „Leśna". **Autorką recenzji jest Anna Rakowska**. Za błąd przepraszamy.

Nagroda czasopisma społeczno-kulturalnego „Własnym Głosem"
– wyróżnienia w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poetycko-Prozatorskim PULS SŁOWA dla lekarzy i lekarzy dentystów

Bolesław Sawicki

Lekarz specjalista chorób wewnętrznych i medycyny rodzinnej. Wydał trzy tomiki wierszy: „Zieleń i czas" (1996) „Tęsknota za światłem" (2013) oraz „Wizyta" (2022). Tomik „Tęsknota za światłem" został zakwalifikowany do konkursu literackiego o nagrodę Nike w 2014 r. Wiersz *Wizyta* był prezentowany podczas Gali Nagrody im. Sacharowa, przyznanej przez Parlament Europejski w grudniu 2021 roku liderowi rosyjskiej opozycji Aleksejemu Nawalnemu. Wielokrotny laureat w Ogólnopolskim Konkursie Poetycko-Prozatorskim Puls Słowa. Uczestnik wypraw wysokogórskich: Nepal – Himalaje, Atlas Wysoki – Maroko... Jego pasją jest bieganie – 5, 10 kilometrów i półmaratony. Poza tym uprawia żeglarstwo, wędkarstwo, łowiectwo. Lubi jazdę na rowerze i bieganie w lesie. Członek Unii Polskich Pisarzy Lekarzy oraz ZLP.

Burza

Siedzę na balkonie jem obiad
nadchodzi burza błyskawice i grzmoty intensywny
[deszcz

Nie uciekam do mieszkania
Zamykam oczy i widzę burze z mojego dzieciństwa
Porykujące krowy z obrzmiałymi wymionami szybko
[zaganiane z łąki do obory
zmokłe kury uciekające do kurnika
nawet Dora chowa się do budy
jaskółki fruwają nisko i wpadają do kalenic chałupy
[i stajni gdzie na belce mają młode
Ja z bratem brodzimy po kałużach
Spragniona ziemia łapczywie pochłania wodę
Na stodole w gnieździe skulone bociany
Po wielkim letnim upale ulga od słonecznego żaru
Słoneczniki za płotem i kwiaty w ogródku lśnią
[czystymi barwami
Maciejka pachnie
Siedzimy z ojcem na przyzbie deszcz dzwoni
[o blaszany dach
Nagle potężny grzmot
Wiatr wichrzyciel wyrywa drzewa i zrywa dach
[ze stodoły

Grad wybija szyby
Mama głośno się modli wiesza
[w ościeżnicy wianki świętojańskie
Nagle cisza

Otwieram oczy

Na niebie tęcza pasiasta jak fartuch
[mojej mamy

Podniesienie

Kiedy przestanę oddychać
rozsypię się w cząsteczki atomy
i uwolnię się z lastrikowego czyśćca
udam się na ziemskie szlaki
które przemierzałem
Zasilę pszeniczne pola
Tabun ptaków mnie odwiedzi
poniesie hen wysoko
Młynarz bielutką mąkę zmiele
a ja się podniosę w białym opłatku
w mojego dzieciństwa kościele

Twarz

Pokaż mi twoją twarz
bez
makijażu botoksu
na siłę nałożonego uśmiechu
wykrzywioną z bólu
spoconą po półmaratonie
po nocy
po wypiciu kilku drinków
trójkąt
od kącików ust do szczytu piramidy nosa
zęby prawdziwe i język

Twoją twarz

Jerzemu

Dziewiętnasty października 2024 jeszcze noc
Ulica Pogodna wieżowiec
Za oknem ciemno słychać pokrzykujące mewy
gruchające gołębie krakanie wron wycie psa
sygnały śmieciarki
Świt
Na widnokręgu wyłania się z mroku i mgły ściana lasu
Delikatna jasność oświetla domy bloki i stojące między
[nimi wieżowce
Na niebie co chwila przelatują ptaki
Coraz widniej
Na prawych szczytach na samej górze wieżowców
[błyszcząca jasność
jak zapalenie szczytów w Himalajach
jakby gorejące krzewy aureole świętych
Jeszcze bardziej w prawo tama
Czterdzieści lat temu wędkarz zarzucał tam sieci
[i widział
stację piętnastą
Wrzucenie wora do Wisły
Teraz tam Krzyż

A na ulicach ludzie samochody

POCZYTALNIA! *polecane książki*

Agnieszka Kozak,

Uwięzieni we własnej głowie.

Książka pomaga czytelnikom zrozumieć, jak negatywne doświadczenia z przeszłości wpływają na ich teraźniejszość, i oferuje narzędzia do transformacji tych trudnych wspomnień w źródło siły oraz zmiany na lepsze, prowadząc do szczęśliwszego życia.

Agnieszka Kozak, *Uwięzieni we własnej głowie.*
Wydawnictwo: Sensus. Rok wydania: 2024.

Jakub Jarno,

Światłoczułość.

Książka splata losy różnych bohaterów, przedstawiając ich indywidualne przeżycia na tle zbiorowych doświadczeń. To literatura, która angażuje emocjonalnie i intelektualnie, zmuszając do refleksji nad tym, jak przeszłość kształtuje naszą teraźniejszość.

Jakub Jarno, *Światłoczułość.*
Wydawnictwo: Wydawnictwo Literackie. Rok wydania: 2024.

Uczestnicy XXXIV Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń Kruszwica-Kobylniki 2025

Nagroda czasopisma społeczno-kulturalnego „Własnym Głosem"
– wyróżnienia w XXXIV Ogólnopolskim Literackim Spotkaniu Pokoleń Kruszwica-Kobylniki 2025

Anna Baśnik

Absolwentka Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych na Uniwersytecie Warszawskim. Mieszka w Warcie. Pracuje w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sieradzu. Jest autorką sześciu książek – czterech książek poetyckich dla dorosłych: *Zatrzymane w kadrze* (Sieradz 2007), *Smak życia* (Sieradz 2009), *Slajdy* (Kalisz 2014), *Listy Chany* (Warszawa 2024) i dwóch dla dzieci z wierszami i opowiadaniami – *Duszki* (Sieradz 2022) oraz *Witusie* (Kraków 2023). Uhonorowana w 2024 r. Nagrodą Powiatu Sieradzkiego dla animatorów kultury. W 2025 r. książka *Listy Chany* została zgłoszona do Nagrody Poetyckiej im. Gałczyńskiego „Orfeusz", Nagrody „Kos" im. K. Hoffmana w Bydgoszczy oraz nominowana do Nagrody im. Wisławy Szymborskiej w Krakowie. Laureatka teleturniejów „1 z 10", „Va banque", „Życiowa szansa" i „Milionerzy".

Chana jest ciekawa

Jestem ciekawa czy inni mają podobnie
książki na ścianie chleb na stole
a może im tego brakuje

Ubierają się skromnie i modlą goręcej
gotują czulent na szabas czy rosół na niedzielę
i mają kompleksy
czy wręcz przeciwnie
czują się ważniejsi od innych

Czy matki też śpiewają kołysanki na dobranoc
i przekarmiają w dzień
a ojcowie są zdrowsi od mojego
może bardziej zaradni

Czy dzieci też nie lubią swojej szkoły
i bardziej kochają psy niż koty

Czy mają dużo pieniędzy i nie wiedzą co z nimi robić
czy nie mają i też nie wiedzą co robić

Z jakiego powodu płaczą
dlaczego tak rzadko się śmieją
czego tak naprawdę się boją

Nie wszystko jest dane raz na zawsze
powiedz więc dlaczego tak łatwo oceniamy
czy życie innej osoby jest słuszne czy nie

Chany dzień bez słońca

Najbardziej cię widzę w nieobecności
wtedy mam nadmiar czasu wolnego
odtwarzam w myślach twoje słowa
i szukam znaków na ziemi i niebie
od nowa składam mapę odczuć

Znów barbarzyńcy dzielą teren
na nasz i wasz
zamartwiam się
ale bardziej tym że dawno nie pisałeś

Może to noc wietrzna i deszczowa
gdy lęk wchodzi od środka
i podmienia sny
może tęsknota za tobą

Powiedz że to tylko niekorzystny nastrój
to minie
przyjedziesz niedługo

Zostawię zapaloną lampę

Chana i miejsca rodzinne

Przedsennie próbuję zlepiać świat
rany po gałęziach goją się najdłużej
nie dają się spłukać pierwszą lepszą łzą
zanim staną się ciężarem nie do udźwignięcia
niech pozostanie wszystko bez zmian

Zastyga budulec jaskółczego gniazda
ścieżka wśród wysokich traw odlicza kroki
mięta zachwaszcza truskawki
a perz zawłaszcza resztę

Zaczynam wierzyć
że to zaniedbanie ma głębszy sens

Nie zatrzymuje pamięci w negatywach i sepii
ale w smaku gruszek na miedzy
pieczonych kartofli z gorajek
i w zapachu zdziczałych róż

Z rzeczy o których milczymy
rośnie krzyk

Chana pisze list do Boga

Z perspektywy poranka każda decyzja
ma kształt przeznaczenia
dlatego w pełnym słońcu szukam dowodów
uparcie przemawiam
choć Ty milczysz

Spoglądam w okno
po tamtej stronie wciąż grają w zielone
a mi trudno znaleźć właściwe słowa
może nie jestem gotowa na cud

Może proszę o zbyt wiele
lecz bezpiecznie jest czuć Twoją ciepłą dłoń
i słowa z którymi lekko zasypiać

Po prostu uwierzyć
że słońce zakopane wieczorem
rano wzejdzie

Czterdziestolecie RSTK w Przemyślu

Moja mama miała sześć lat
gdy trafiła do obozu niemieckiego

jak mam ci to opowiedzieć

że z głodu ssała paluszki
że bała się że się zgubi
że druty w ogrodzeniu oddzielały od taty i brata
że były dziwne łaźnie
gdzie oglądała nagość mamy i innych kobiet
że gazowano wszy w ubraniach
że ogolono jej głowę i nawet brwi

że najmłodszą siostrzyczkę zabrali na badania
miała tylko trzy tygodnie

że były bombardowania które ogłuszały
i każdy płakał
nawet dorośli

po prostu brak słów

Dariusz Pawlicki

Na olimp z maczugą w garści

dokończenie ze str. 1

Nicość? Braku kultury nie zastąpi przecież jeszcze większa konsumpcja dóbr materialnych: ile bowiem można zjeść, ile ubrań włożyć na siebie? Chyba, że… Chyba, że nastąpi to, co Sylwester Warzyński tak oto scharakteryzował:

„Postmodernizm proponuje «dionizyjski» taniec, upojenie, oszołomienie chwilą obecną. Stąd karnawalizacja kultury. Człowiekowi dryfującemu po bezkresnym oceanie własnej egzystencji nie pozostaje wszak nic innego jak właśnie «zabawa», «taniec», «muzyka», bez zastanowienia się, co wydarzy się później. Nie ma przecież «później», tak jak i nie ma «wcześniej». Jest tylko boskie «teraz»" (z *Porzuconego Świata*).

Jeśli nic nie jest trwałe, to to, co było wczoraj, może być dziś czymkolwiek zastąpione, a dzisiejsze czymś kolejnym jutro itd., itp. Rzecz jednak w tym, że Wystan Hugh Auden konsumpcjonizm widział także w obrębie kultury, a mówiąc dokładniej, tego, co ją przypomina. W eseju „Kultura i rozrywka" tak bowiem napisał:

„Wszyscy jesteśmy wystawieni na pokusę czytania więcej poezji i prozy, oglądania więcej obrazów, słuchania więcej muzyki, niż jesteśmy w stanie przyswoić i wejść z nimi w stosowny dialog. W rezultacie takiego rozpasania nie otrzymujemy człowieka kulturalnego, lecz konsumenta; to, co czyta, na co patrzy, czego słucha, jest przez niego natychmiast zapominane i zostawia po sobie niewiele więcej wrażeń niż wczorajsza gazeta".

Niszczenie dotąd istniejącego, a powstałego na drodze ewolucyjnej, kanonu literackiego Zachodu niech posłuży za przykład mającego miejsce wspomnianego powyżej zjawiska (dotyczącego również rozmaitych przejawów sztuki). Jest on bowiem spektakularny.

Istotne, może wręcz fundamentalne, jest to, że dla niszczycieli owego dotychczasowego kanonu (także kanonów literatur niektórych narodów), włącznie z intensywnymi jego poprawiaczy, nie istnieje taka kategoria, jak przyjemność płynąca z czytania. Nie może być jednak inaczej, skoro – jak pisze Harold Bloom w Zachodnim kanonie […] – zdaniem owych niszczycieli „literatura najlepiej wyjaśnia się jako mistyfikacja propagowana przez instytucje burżuazyjne […]". W rezultacie czego wiersza „nie można czytać jako wiersza, ponieważ jest on przede wszystkim dokumentem społecznym lub, co rzadkie, lecz możliwe, próbą przezwyciężenia filozofii".

*

Konsekwencją chęci destabilizowania czy też wymiany dotychczasowych kanonów jest, na przykład, angażowanie się w reinterpretowanie historii literatury. To zaś skutkuje m.in. poprawianiem podręczników dotyczących tych czy innych literatur narodowych albo też pisaniem ich od nowa (początki tego zjawiska, i to od razu w drastycznej postaci, sięgają narodzin Rosji Radzieckiej), jak też zmianami na liście szkolnych lektur. Z tym że nie dotyczy to zmian w ocenie poziomu warsztatu literackiego pisarzy czy treści estetycznych obecnych w ich utworach. W grę wchodzi przede wszystkim ocena postaw politycznych, jak też obyczajowych, reprezentowanych przez autorów, a przez wpływowe gremia uznanych za niewłaściwe. Przykładem takiego twórcy słowa może być Mark Twain (atakowany przez ortodoksyjnych zwolenników poprawności politycznej za konkretne wyrażenia), Ernest Hemingway, któremu zarzuca się męski szowinizm, opiewanie męskiej przyjaźni (to znaczy wykluczającej kobietę), kult siły i propagowanie działań wymierzonych przeciw naturze. W tym ostatnim przypadku chodzi o myślistwo, w znacznie mniejszym stopniu o wędkarstwo, któremu rozlew krwi towarzyszy w zdecydowanie mniejszych ilościach.

W przypadku literatury polskiej nie brakuje podobnych jak powyższe działań. I miały one miejsce na o wiele większą skalę. Od 1945 roku następowało bowiem stopniowe ograniczanie obecności części książek napisanych w międzywojniu, jak też w okresach wcześniejszych. Po 1950 roku proces ten ogromnie przybrał na sile, aby po kilku latach złagodnieć; ale tylko złagodnieć. W roku 1989 roku nastąpiła kolejna zmiana: pisarze hołubieni przez władców PRL-u znaleźli się na swoistym indeksie: stali się niemile widziani bądź wręcz niezauważani.

W dewastowaniu kultury, w tej postaci, która wzbogacana kolejnymi warstwami dotarła do naszych czasów, wielkie zasługi mają również feministki, w skrajnych przypadkach będące mizoandryczkami. Dążą one, podobnie jak wspomniani powyżej postmoderniści, do usunięcia tych, których wielkości nikt (dotąd) nie negował. Tak się składa, że w ogromnej wielkości są to mężczyźni pochodzący z Europy, do tego należący do rasy białej. A to już wystarczy, aby w ostatnich dekadach XX w. sformułowano zarzuty o seksizm i rasizm przejawiany przez tych, którzy owe wielkości wynieśli na piedestał: jakże wielu ich było. Konsekwencją tego są postulaty, aby wiele, jeśli nie większość, z tych wielkości odeszło w niepamięć. Zaś w ich miejsce pojawiły się kobiety i przedstawiciele innych ras, i innych kontynentów. Przy czym poziom prac będących ich dziełem nie jest pierwszoplanowy, schodzi wręcz na plan dalszy. Ważniejsze stają się bowiem inne kwestie. Zwłaszcza te wynikające ze wspomnianej poprawności politycznej, owego kagańca, który – jak bardzo trafnie zauważono – Zachód założył sobie po to, aby na salonach nie mówić tego, o czym mówi się w domach.

Destrukcji kultury, jaką (jeszcze) znamy, dokonują też ci, którzy wierzą w stały rozwój ludzkości (tak, są tacy ludzie i nie jest ich, o dziwo, coraz mniej). Uważają oni, że to, co było kiedyś, siłą rzeczy musi być gorsze od tego, co jest obecne – nie mówiąc o tym, co będzie jutro; wobec tego zasługuje na zapomnienie. Clive Staples Lewis powyższą naiwną wiarę tak podsumował:

„Ci, którzy wierzą w postęp, trafnie zauważają, że w świecie maszyn nowe modele wypierają stare, ale wyciągają z tego błędny wniosek, iż podobny proces wypierania ma miejsce również w sferze cnoty i mądrości" (z eseju „Dlaczego nie jestem pacyfistą").

Z tych zmian na listach dotychczasowych wielkości korzystają, na przykład, pisarze, szczególnie pisarki, bardzo współcześni, pozbywający się w ten sposób znacznej części konkurencji. No bo rynek książki jest ograniczony liczbą czytelników, czasem jaki mogą oni poświęcić na czytanie, zasobnością portfela, a także, o czym w żadnym razie nie można zapominać – ich poziomem intelektualnym. Robi się więc miejsce na półkach księgarskich, jak też bibliotecznych; o domowych nie wspominając, dla przystępnie napisanych nowości. Rzecz sprowadza się więc do ustawicznego Wielkiego Czyszczenia mającego zapewnić miejsce na półkach dla Najświeższych Dzieł. Ale niech ich autorzy i autorki będą świadomi tego, że i one będą tam tylko do pewnego czasu... Uruchomiony mechanizm działa bowiem na prostej zasadzie: ustawicznej wymiany, która nie ma końca (chyba że ten nadejdzie bądź ludzkość kolejny raz stwierdzi: nie tędy droga). To dlatego Refik Ličina napisał:

„Są pisarze, którzy w sobotnie południe mają 100.000 czytelników, a w niedzielę o tej samej porze – ani jednego. I nie będą ich mieli już nigdy".

W takich warunkach istniejący (jeszcze/dotąd) kanon unicestwić można bardzo łatwo, ale bez szans na stworzenie nowego; przede wszystkim ze względu na ilość wymaganych i oczekiwanych zmian, jak też samą liczbę dzieł aspirujących do miana kanonicznych. Może się więc okazać, że najłatwiej – na co historia dostarcza aż nazbyt wielu przykładów – jest właśnie zniszczyć. Oby jednak tak się nie stało.

Zbigniew (Komandor) Jabłoński

Rozmowy wątpiącego z obrazem Błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki
(Refleksje nieostateczne)

Rozmowa pierwsza
W niedzielę

Patrzysz na mnie jak przyjaciel
Z łagodnym uśmiechem ust

Kiedy idę w Twoją stronę
Wodzisz wzrokiem
Jak robiła to w paryskim Luwrze
Mona Lisa Leonarda Da Vinci
Ona daleko Ty blisko
I choć dzielą was wieki
Twoje głęboko osadzone oczy
Widzą mnie takiego samego
Jak pięćdziesiąt lat wstecz

Jako dzieło Przedwiecznego
Na Podobieństwo
Na zagubionego w mikrokosmosie
Jednorodzinnego apartamentu

Człowieka próbującego wyrwać się
Z ciążenia praw Newtona
Poprzez sztuczną inteligencję
Rozbijającego Neutrino
Szarej komórki mózgu
By wylądować na planecie Mars
Albo zatruwać plastikowym śmieciem
Ryby w Oceanie

Prawdziwy to
Czy wymyślony obraz
Człowieka wieku cyberprzestrzeni

Rozmowa druga
W poniedziałek

Dziwisz się dlaczego
Trzymam w ręku album
O Twojej drodze na Ziemi
Ciężki na dwie cegły
W nim trzy ważne słowa
I P N
Skrót brzmiący dobitnie
Bo w nowej historii
Zapisany na trwałe
Brzmi dumnie
Instytut Pamięci Narodowej

Pytasz gdzie szukam poezji
To nie ten kierunek
Powiedziałeś Zawróć
Sorry odpowiadam
Nie szukam poezji
Ale znajduję wiersz
Zestaw słów po polsku
To prosty zapis
Czas Modlitwy Miłosierdzia
Grozy i Męczeństwa

Przywołuję obrazy dzieciństwa
Boso do szkoły pod górkę
To był czas biedy
Zniewolenia

Obowiązek służba
W czapce z orłem bez korony
Ale ze szponami gotowymi
Do walki o Wiarę i Prawdę

Z sercem pełnym nadziei
Radością zmęczonych mięśni
Bo to była służba dla Polski
Mimo szantażu kpin szyderstwa
Pomyślałeś takie życie
Taka prawda
Ale Taka WIARA

Uroki Beskidów w malarstwie Krystyny Gwizdoń

Przez cały wrzesień 2025 roku mogliśmy oglądać niecodzienną wystawę obrazów Krystyny Gwizdoń w kawiarni „Imbryk" w Bielsku-Białej. Prezentowane obrazy w większości są związane z naszym regionem, przedstawiają beskidzkie pejzaże, a także „Zamek Sułkowskich" w zimowej odsłonie, „Teatr Polski" w Bielsku-Białej oraz kwiaty.

Organizatorami wystawy było Stowarzyszenie Promocji Kultury „Podbeskidzie" wraz ze Stowarzyszeniem Autorów Polskich – Oddział w Bielsku-Białej. Przybyła także delegacja z RSTK w Chełmku z panią Prezes Julią Legendziewicz.

Krystyna Gwizdoń aktywnie malarstwem zajęła się po zakończeniu pracy zawodowej. Ma już za sobą jedną autorską wystawę w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Czechowicach-Dziedzicach pt. „W drodze przez życie", na której przedstawiła około 60 prac. Swoje obrazy prezentowała również w Galerii Wzgórze w Bielsku-Białej z okazji jubileuszu 40-lecia utworzenia Stowarzyszenia Twórców Kultury „Podbeskidzie". Maluje akrylami na płótnie, głównie pejzaże – ukochane Beskidy, a także architekturę, kwiaty, abstrakcje. W swoim malarstwie ciągle poszukuje nowych metod, technik, aby doskonalić twórczość. Kieruje się maksymą „chcieć, to móc", co wynika z jej charakteru. Lubi kontemplować w samotności, odnajdując spokój ducha, ale w tym wszystkim i tak w centrum zawsze jest człowiek. Jest autorką około 200 obrazów wykonanych na płótnie farbami akrylowymi. Wydała katalog z obrazami pt. „Kościoły dekanatu czechowickiego w malarstwie Krystyny Gwizdoń". Opracowała ilustracje do książki pt. „Podania i legendy Czechowic-Dziedzic".

Jest członkiem Zarządu Stowarzyszenia Twórców Kultury „Podbeskidzie", członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich w Bielsku-Białej, należy do Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Chełmku. Bierze udział w licznych plenerach malarskich i wystawach poplenerowych. Praca i nauka malarstwa pochłaniają niemal każdy jej dzień, a oddaje się temu z pełnym zaangażowaniem.

Wernisaż wystawy Krystyny Gwizdoń trafił do 3-dniowego programu „Festiwalu Poezji Beskidy 2025" i odbył się 12 września 2025 roku. Licznie przybyli pisarze, poeci, malarze i inni twórcy, także przyjaciele, znajomi i nieznajomi mieli możliwość podziwiania jej pięknych prac malarskich i spotkania się z autorką wystawy.

Prezes Stowarzyszenia Autorów Polskich – Oddział w Bielsku-Białej Ryszard Grajek przedstawił sylwetkę Krystyny Gwizdoń i złożył gratulacje. Również słowa uznania i gratulacje otrzymała autorka prac malarskich od Julii Legendziewicz – przewodniczącej RSTK w Chełmku.

Maria Marta Procyk

Wieczór autorski Eweliny Pilawy w Związku Literatów Polskich

17 września 2025 r. – zaproszeni goście i przyjaciele Eweliny Pilawy zasiedli w Auli Domu Literatury przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Zainteresowanie wydarzeniem literackim było bardzo duże – a to za sprawą twórczości i osobowości bohaterki wieczoru.

Artystka przygotowała widzom i słuchaczom niezwykłą niespodziankę. Ujawniła się jako malarka. Przedstawiła 12 obrazów przedstawiających kobiety. Portrety były anonimowe, tajemnicze, niezwykłe. Przed rozpoczęciem, ktoś zaskoczony tą wystawą zadał autorce/malarce pytanie:

– Ewelino, kiedy zaczęłaś malować?

– Wiesz, niedawno. Przechodziłam koło sklepu z artykułami malarskimi. Nagle zachciało mi się malować. Kupiłam krosna i farby. Szybko namalowałam pierwszy obrazek, potem drugi…

Spotkanie otworzył prezes ZLP Marek Wawrzkiewicz. Wygłosił pełną ciepłych słów laudację na cześć bohaterki wieczoru, zwracając szczególną uwagę na jej ostatni tomik wierszy „Ani jednego snu".

Książeczka ta, poetycko opracowana w monochromatycznej okładce, zawiera wiersze opisujące dramatyczne losy kobiet. Zdumiewa ten liryczny mecenat poetki nad kobietami i problemami społecznymi, które nie powinny istnieć, ale one były, są i będą, bo tak to reżyseruje cywilizacja i tak to ustawia natura ludzka. Wiersze wstrząsają czytelnikiem.

***

Bawili się nią rodzice
ubierali w koronki
wiązali kokardy
w każde święta miała recytować wiersz
Bawili się nią w szkole
wymyślali zabawy –
kto dziś potrąci
kto podstawi nogę
Bawili się nią w pracy
w zastąp mnie
weź dyżur
i tak siedzisz sama
Bawili się nią mężczyźni
w podaj dalej...

***

Mówili o niej że jest adoptowana
nosiła kolorowe sukienki
białe kokardy na jasnych warkoczach
miała nawet wózek z lalką
Nie noszę kolorowych sukienek
kokardy
warkoczy
jedyna lalka jaką mam nie ma oka
Jestem rodzoną córką swojej matki

Od lewej: Ewelina Pilawa, Zofia Mikuła i Sławomir Korsan

Marek Wawrzkiewicz i Ewelina Pilawa

Dramaturgię płynącą z wierszy łagodził muzyką Sławomir Korsan. Słuchaliśmy tego kompletnego wydarzenia artystycznego w skupieniu…

Ewelina podpisywała swoje szaro-czarne książeczki. Mam jeden taki literacki talizman. Wczytuję się weń, często zamykam oczy i przytulam empatycznie do serca… Niezapomniany to był wieczór.

Jerzy Burski

Dorota Roztoczyńska

Wcale nie bajka o SMOKU

Zjawił się, chociaż pilnowałam wszystkiego. Wykorzystał chwilę nieuwagi i zaatakował. Zobaczyłam go! Wyglądał obrzydliwie: hipoechogennie, wieloogniskowo, inwazyjnie i bardzo groźnie. Gdy go namierzyłam, miałam odruch wymiotny. Trzęsłam się tak, że z trudem dokończono badanie. Zobaczyłam swojego wroga. Rozpanoszył się w wielu guzach w prawej piersi na 11 centymetrach! – Smok z wieloma głowami, ziejący agresją.

Staję do walki – obetnę wszystkie głowy w prawostronnej mastektomii i na tym nie skończę! Wiem, że Gad atakuje na każdej linii i nie odpuszcza. Staram się opanować drżenia i nudności. Jako lekarz doskonale wiem, jak rozpoznanie histopatologiczne decyduje o rokowaniu – Gad odbija grubą igłę! Dopiero drugi cios wyrywa kawałek Bestii do analizy histopatologicznej.

Profesor tłumaczy, że nie ma wskazań do obustronnej resekcji, że to ogromne okaleczenie, a ja z uporem chcę usunąć obie piersi. Nie wierzę Gadowi, bo zbyt się panoszy. Czepiam się niewidocznej zmiany w lewej piersi. Niby każda kobieta ma takie mikrozwapnienia, ale kolejna biopsja pokazuje jednak Gada in situ. Siedzi wygodnie przyczajony jako DCIS – No nie! Słuchaj, GNOJU! Nie wiesz, z kim zadarłeś? Biegam, więc Ciebie wyprzedziłam! Sam spadaj na onkologię! Obetnę wszystko, ale nie oddam Ci życia, moich dzieci, pasji! Wara ode mnie! Won z obu piersi!

Nie chcę być lekarzem – teraz jestem pacjentem. Wpadam w tępy stupor, potrawy tracą smak, przesypiam wiele godzin. W tomografii komputerowej klatki piersiowej, jamy brzusznej, miednicy oraz we wszystkich dodatkowych badaniach wyglądam jak okaz zdrowia. Wypieram problem, on nie może mnie dotyczyć. Luminalny A, luminalny B, potrójnie ujemny – ja tego nie chcę wiedzieć, chcę żyć jak wcześniej: tańczyć, biegać, grać w tenisa, kochać się.

No właśnie... kochał mnie tylko dwa tygodnie od diagnozy, tulił jak dziecko, głaskał po głowie. Po dwóch tygodniach robi awanturę o nic, ale taką, że wymiotuję z płaczu i żalu. Nie pociesza, nie przytula – pijany idzie spać. Moje cycki są dla niego ważniejsze niż ja i na pewno będzie potrzebował kompletnej kobiety. Ja nigdy kompletna już nie będę.

Skulona, w ubraniu, przesypiam noc w kącie. Rano pytam, czy zawiezie mnie do szpitala. – Przecież masz samochód – słyszę. Zabieram wszystko. Zegarek, który niechcący u niego zostawiłam, wrzuca do mojej skrzynki na listy. Po wielu wspólnych latach nie chce kłopotu z DILO kobietą. Tracę wiarę w miłość kolejny raz. Zawsze podziwiałam samotne matki, porzucone z niepełnosprawnymi dziećmi. Ja trójkę swoich zdrowych dzieci wychowałam zupełnie sama. Teraz one są przy mnie. Podczas przyjęcia do szpitala dostaję od nich złotą bransoletkę z serduszkiem i nasze wspólne, wakacyjne zdjęcie sprzed 18 lat. Na odwrocie zdjęcia czytam: „W chwilach zwątpienia, przypominamy, że masz dla kogo żyć, że są osoby, dla których jesteś najważniejsza. Kochamy Cię bardzo". Hamuję łzy wzruszenia, ale nie chcę obciążać dzieci swoją chorobą. To moja decyzja i moja bitwa.

Budzę się bez bólu, kompletna, o implanty, jakie sobie robią laski dla urody. – Nooo... SZACUN PANI PROFESOR! – Jestem po jednoczasowej, mistrzowskiej rekonstrukcji. W lustrze widzę Rambo z dwoma, krwawymi drenami po wygranej bitwie. Trochę kręci się w głowie, ale uczucie ulgi przywraca równowagę. Chodzę prosto, bez leków przeciwbólowych. Zażyłam je tylko raz, kiedy znieczulenie przestało działać – polecono spać na plecach, a one pulsowały i paliły żywym ogniem.

Walczę dalej – weryfikuję histopatologię i znajomych. Są nawet zainteresowani tym, czy mam już przerzuty pogarszające rokowanie i gdzie one są dokładnie. Są też tacy, którzy po wielu latach chcą mnie odwiedzić, jakby to miało być ostatnie spotkanie. Słyszę, że chemia mnie zabije, że wznowy są nawet po 10 latach. Mam pić zioła, sok z buraka, jeść grzyby, ekologiczną marchewkę. Nie jeść słodyczy, głodować, zażywać gigantyczne dawki witaminy D i C, myć się jakimś DMSO? Dostaję linki do wykładów o alternatywnych metodach walki z rakiem i o afirmacjach.

Jako lekarz cenię wyłącznie wskazówki specjalistów. Czekam na wyrok. Mam onko-stanik, w razie czego kupię jeszcze onko-czepek i onko-rękaw. Trzy tygodnie niepewności i bólu głowy z napięcia. Kuzynka – patomorfolog ogłasza werdykt: na 4 usunięte wartowniki, 3 są zajęte, ale minimalnie, nie trzeba docinać! Nie będzie chemioterapii! Znów Gada wyprzedziłam! Radioterapia wypali jego macki sięgające poza mury obronne.

Pytam kuzynkę, czy moje cycki i węzły dostała w słoiku? – Nie, w pudełku. Były bardzo twarde i źle się je kroiło.

Siedzę godzinami w poczekalni z numerem 96, potem igłą wyciągają zastój pod lewym i prawym implantem, a ostatnio tylko pod prawym. Tak co tydzień od wielu tygodni. Okrzyk pani profesor – cycki jak milion dolarów i goi się jak na psie – kontrastuje ze zdaniem – radioterapia i tak to zepsuje. Pocieszam się, że naświetlania i leczenie hormonalne na pewno będą lepsze niż chemia. Chociaż to moja wygrana, tak jak luminalny A, boję się, oparzeń, przykurczy, kapsuły, uderzeń gorąca i nowotworów wtórnych. Mam sztuczny biust, ale jako endokrynolog doskonale wiem, jak wygląda i czuje się kobieta bez śladu estrogenów. A co jeśli Gad zdążył już wysłać swoich kurierów?

Zmęczona i przerażona, że już nic dobrego mnie nie spotka, idę do psychiatry. Pierwszy raz w życiu przyjmuję antydepresanty. Już nigdy nie będzie tak jak było, a każdy dzień, miesiąc, rok, przeżyję pod dyktando Gada. Negocjuję, a nawet próbuję mu dziękować, że dzięki niemu zakończyłam toksyczny związek, że nie będę się tak przemęczać, że zrobię habilitację i będę dbać o siebie. Zobaczymy za dwa, za pięć, za dziesięć lat – chciałabym dłużej jednak. Mam go prosić… oswoić… polubić…?!

Czy smokom odrastają głowy?

Przemysław Krasnodębski

Nie zapomnę

Tego dnia powróciwszy z pracy, stanąłem na tarasie małego warszawskiego domku. Mając jeszcze w pamięci obraz minionych trzydziestu godzin, poczułem się jak pasażer podróży w czasie. Był słoneczny majowy poranek, a intensywna woń fioletowego bzu skutecznie wypełniała każdą przestrzeń niewielkiego ogrodu. Krople rosy na maleńkich listkach winorośli ulatywały wraz z kolejnymi promieniami słońca przedzierającego się poprzez pędy otaczającego żywopłotu. Wilgotny, słodki zapach bzu przyjemnie napełniał mnie spokojem i ukajał do snu. Moje oczy z wielką żądzą chciały nasycić się wszechobecną zielenią i fioletem. Nawet smukłe i dorodne pąki kosaćców wiedziały, że to moje dwa ulubione kolory i witały mnie pierwszymi ciemno-fioletowymi płatkami pnącymi się ku słońcu. Fioletowe kule kwitnącego ozdobnego czosnku zdawały się uśmiechać do mnie swymi krągłościami, wywołując jednocześnie zainteresowanie jeszcze nieco zaspanych pszczół. Budziło się życie. „Poranek już nastał, wstawajcie!" – zdawały się wyśpiewywać ptaki w koronach otaczających lip. Sroka jak zwykle głośno wyrażała swoje zdanie na temat mojej wygrzewającej się na słońcu czarno-białej kotki. Lecz jej skrzeczeń nie próbowałem tłumaczyć – nie, wszelkie inwektywy nie były tutaj na miejscu. W końcu zarówno sroka, jak i kotka są czarno-białe, niech więc same tworzą swoje jednoznaczne relacje – uśmiechnąłem się. W drugiej części ogrodu pączkowała róża. Na razie zielona, ale wiedziałem jakiej barwy kwiatostany niebawem się wyklują. Cicho! ciśśśśś… mają być jasnofioletowe. W tej chwili moje myśli zaprzątały tylko kwestie tego, czy wolę jasny, czy ciemny odcień tego koloru. I wcale tego nie rozsądziły kwitnące pąki rododendronu w barwie naturalnie… „oczywistej".

Zwróciłem swoją twarz do słońca, zamknąłem oczy i wtedy nagle znowu do mnie wróciły obrazy towarzyszące mi przez ostatnie trzydzieści godzin. Poczułem na sobie resztki litrów potu, którym oblewałem się w ciasnym kombinezonie na szpitalnym oddziale z napisem „COVID", w miejscu zapomnianym przez Boga i ludzi. Tych obrazów i dźwięków nie można było zobaczyć i usłyszeć w telewizji. Zacisnąłem mocno powieki, poczułem lęk, złość i rozgoryczenie. Im głębiej oddychałem wilgotnym majowym powietrzem, próbując ukoić emocje, tym bardziej przypominałem sobie twarze duszących się pacjentów, ostatnie tchnienia hospitalizowanych chorych, czułem woń gnijących odleżyn i oddechu prawie już martwych osób. Mimo głośnego śpiewu ptaków nadal jeszcze słyszałem jęk ludzi, dźwięki respiratorów pracujących jak na fabrycznej linii produkcyjnej. Znowu przeszyły mnie dreszczem słyszane godzinami dźwięki alarmów urządzeń wspomagających oddech i szum tlenu tłoczonego do płuc cierpiących pacjentów. Widziałem setki duszących się ludzi na każdym piętrze, na każdej sali, setki par oczu błagających o oddech lub też już niebłagających o nic. Kiedy jeszcze kilka godzin temu tam byłem, wszystko to wydawało się takie normalne. Przecież wraz ze sztabem dobrze wyszkolonego personelu robiłem to, co do mnie należy. Przy wykorzystaniu najnowszej aparatury i najnowocześniejszych leków, w pocie czoła ratowałem potrzebujących. Przecież to normalne, że Pan Tomek musi na szpitalnym oddziale kierować ruchem przejeżdżających trumien i wymijających się łóżek z chorymi podłączonymi do respiratora, torując drogę dla sprawnego transportu ECMO. Przecież śmigłowiec z tym chorym musi się poderwać za dziesięć minut. To normalne. Taka praca. Takie czasy.

Moja czarno-biała kotka wybudziła mnie z tych wspomnień, łasząc się o moją nogę i prosząc o swój przysmak. Otworzyłem oczy. Przez chwilę moje fiolety były rozmazane przez pojedyncze łzy. Ile można znieść? Jak zrozumieć to, co otacza nas? Jak oddzielić emocje? Dlaczego wszystko nie jest czarno-białe? Czy mam w sobie słabość, czy też moc?

Choć maleńka, moja czarno-biała przyjaciółko. Wolisz dzisiaj karmę z kurczakiem czy wołowiną?

(wszystkim zmarłym, których życia
nie udało się… w dobie pandemii, dedykuję)

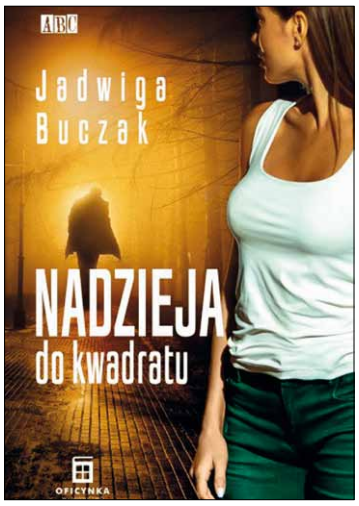

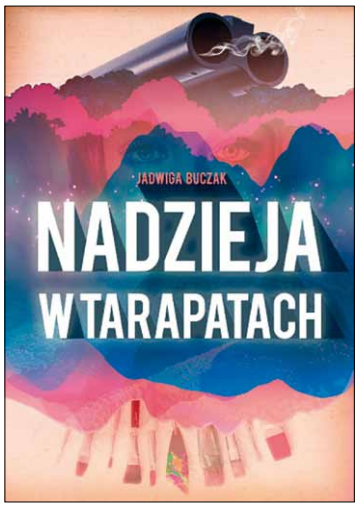

Na tropie zaginionych

Zbliżał się okres wakacyjny. Gdy sięgnęłam na półkę po książki Jadwigi Buczak „Nadzieja do kwadratu" oraz „Nadzieja w tarapatach", od razu wiedziałam, że będą mi towarzyszyły podczas letniego odpoczynku. Hasło na okładce jednej z nich – „Brawurowa komedia kryminalna" – zaintrygowało mnie. Choć nie jestem zwolenniczką czarnego humoru, postanowiłam zagłębić się w lekturze tych publikacji.

Komizm słowny, zabawne sytuacje i śmieszne perypetie postaci – pojawiające się w obu częściach – sprawiły, że każdą z książek przeczytałam w jeden wieczór. Szybkie i nieoczekiwane zwroty akcji utrzymywały mnie w napięciu. Narzucone tempo było na tyle zawrotne, że chwilami czułam się zagubiona, tracąc orientację kto jest ofiarą, a kto mordercą. Intrygi kryminalne autorka przedstawiła niemalże jednocześnie z punktu widzenia kilku bohaterów bardziej lub mniej powiązanych ze sobą. Dodatkowo wplotła retrospekcje. Przejścia z jednego wątku do drugiego zostały opisane fragmentarycznie i nie były wyraźnie rozdzielone. Ale zabieg ów został celowo wprowadzony, by czytelnik w tym chaosie obserwował pojawianie się licznych tropów, przewaga których okazywała się fałszywa. Kroczenie po ślepych uliczkach zawikłanej i trudnej do rozwiązania sprawy pozwoliło na to, że do ostatniej chwili niełatwo domyślić się, kto odpowiada za zabójstwo, a przede wszystkim z jakiego powodu.

Fabuła obu tytułów toczy się wokół morderstw, zaginionych oraz nieustannie rozszerzającej się listy podejrzanych. Policja podczas czynności śledczych wciąż napotyka w miejscach łamania prawa Nadzieję Hop oraz Elwirę Rumianek-Sałacką, byłą żoną Ksawerego Sałackiego, który w swoich powieściach wizjonersko opisał toczące się wydarzenia. Przyjaciółki postanowiły wziąć sprawy w swoje ręce i samodzielnie przeprowadzić prywatne śledztwo. Uważały, że nadkomisarz Bartłomiej Jaduch działa zbyt opieszale, dlatego same weryfikują grono ewentualnych przestępców i starają się odkryć motyw dokonanych zbrodni. Natomiast funkcjonariusze z wydziału kryminalnego uważają, że Nadieżda oraz Wirka pojawiają się zawsze tam, gdzie są kłopoty, które same przyciągają. Dodatkowym elementem komicznym jest fakt, że zabójca nie wie, że jego tropem podąża nie tylko policja, ale też dwie kobiety bawiące się w detektywów.

Takie dwutorowe rozwiązywanie spraw kryminalnych wraz z rozbudowanymi intrygami z nimi związanymi zostało uzupełnione o wątek romantyczny. A to z kolei wniosło do kryminału dodatkowej lekkości i kolejną dozę śmiechu. Podobnie jak postacie drugoplanowe, stanowiące tło fabuły.

Podczas lektury komedii kryminalnych Jadwigi Buczak, a ściśle mówiąc komedii kryminalno-romantycznych, przygotujcie się na dobrą zabawę, tropienie z „przymrużeniem oka" i zaskakujące zwroty akcji. Obie książki zapewnią doskonałą rozrywkę.

Izabela Zubko

Jadwiga Buczak, „Nadzieja do kwadratu", OFICYNKA, Gdańsk 2020, s. 199.

Jadwiga Buczak, „Nadzieja w tarapatach", NIE POWIEM, Wojkowice 2023, s. 236.

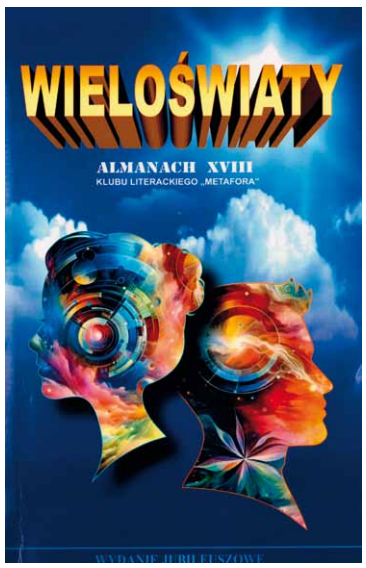

Wieloświaty wyobraźni

Czterdzieści lat to czas, kiedy można zbudować dom, zasadzić ogród, wychować dzieci – albo stworzyć wspólnotę literacką, łączącą ludzi słowem, wrażliwością i pasją tworzenia. Taki właśnie dorobek prezentuje XVIII Almanach Klubu Literackiego „Metafora", wydany przez Ośrodek Kultury „Arsus" w Warszawie. Klubu założonego w 1985 roku, którego „(…) drogowskazy sprawiły, że w Zakładowym Domu Kultury Ursus zebrało się grono osób, aby powołać Koło RSTK Ursus" – jak wspomina Ryszard Kossak, jego pierwszy prezes, w eseju pt. „Przestrzeń światła", gdzie przedstawił rys historyczny grupy i atmosferę twórczą lat osiemdziesiątych.

Od druku pierwszej antologii pt. „Wierszem rosnę" (1998), Klub „Metafora" pielęgnuje literaturę opartą na międzypokoleniowym dialogu. Jubileuszowy tom potwierdza, że kultura słowa ma się tu wciąż dobrze – nie tylko jako forma wyrazu, ale jako narzędzie budowania wspólnoty i pamięci.

„Wieloświaty", ze wstępem Andrzeja Wołosewicza, ukazały się pod redakcją Bogusława Łopuszyńskiego i Anny Rykowskiej. Okładkę zaprojektował Piotr Szałkowski. Tytuł ten można zinterpretować jako symboliczny klucz do zrozumienia zamysłu współautorów nie tylko w kontekście zaprezentowanych form i poruszonych tematów, ale przede wszystkim jako wyraz przekonania, że każdy człowiek ma w sobie indywidualny świat.

Na publikację składają się utwory 32 poetów. Ich głosy – choć zróżnicowane – tworzą całość i mówią o współczesnym człowieku – jego lękach, pragnieniach oraz nadziejach. To mapa wielu wewnętrznych rzeczywistości oraz przestrzeń, gdzie współistnieją różnorodne głosy, stylistyki, doświadczenia i emocje.

Almanach został podzielony na kilka części. Część najbardziej rozbudowaną stanowią wiersze – liryczne, refleksyjne, nierzadko autobiograficzne, osadzone w codzienności, przemijaniu, miłości i tęsknocie. Z kolei haiku urzekają zwięzłością i kontemplacją przyrody, podczas gdy rozdział poświęcony satyrze zawiera liryki, fraszki, aforyzmy, refleksje oraz myśli z błyskotliwymi puentami, ironicznymi spostrzeżeniami i trafnym opisem tego, co nas otacza. Odsłaniają one żartobliwe oblicze autorów, pokazując, że śmiech również bywa odzwierciedleniem prawdy. Nie brakuje tu także oryginalnych form, jak: „trzypotrze", „onamudaje" (zabawne miniatury rozpoczynające się od słów „Ona mu daje"), kupletów frywolnych czy „gorzei", balansujących na granicy ekspresji i eksperymentu językowego. Natomiast fragment poświęcony prozie zawiera krótkie opowiadania, stanowiące uzupełnienie poetyckich wizji. Najczęściej powtarza się motyw przemijania, relacji międzyludzkich, duchowości i tęsknoty za bliskością. Rzadziej – wątek społeczny i polityczny, który przemycany jest raczej aluzyjnie poprzez przenośnię, a nie konkretny obraz.

Klub Literacki „Metafora" wciąż się rozwija – mimo upływu lat, zmieniających się pokoleń i trendów literackich. Wydana przez jego członków książka pokazuje, że nawet najcichsze słowo potrafi poruszyć czytelnika.

Izabela Zubko

„Wieloświaty: Almanach XVIII Klubu Literackiego „Metafora", red. Bogusław Łopuszyński, Anna Rykowska, wyd. Ośrodek Kultury „Arsus", Warszawa 2025, s. 256.

Kiedy las przemawia

o zbiorze poetyckim
„Las mówi / Las gubi"
Piotra M. Nowaka i Anety Przybyłek

Dwa tytuły. Dwa głosy. Dwa spojrzenia na las – pozornie ten sam, a jednak zupełnie inny. „Las mówi / Las gubi" to poetycki dwugłos Piotra M. Nowaka i Anety Przybyłek, który tworzy zanurzony w przyrodzie świat równoległy, będący nie tylko tłem, ale też wewnętrznym krajobrazem człowieka. Las to przede wszystkim metafora utraty, ciszy, rozpoznania i rozproszenia. Jeden las – dwa bieguny i różne doświadczenia. Obie części zbioru mają w sobie coś z modlitwy, zawierzenia i wybrzmiewa z nich refleksja nad przemijaniem.

Las nie jest tu po prostu lasem. To nie konkretny krajobraz, nie opis przyrody ani tło zdarzeń. To wewnętrzna przestrzeń, kształtująca świadomość pełną zakamarków i nieprzewidywalnych ścieżek, rozgałęzień oraz cieni. U Piotra Nowaka las nie przemawia ludzkim głosem, lecz przez gesty, światło, przemilczenia. To kontemplujący, milczący las-myśliciel, nawet gdy człowieka w nim nie ma. Z kolei u Anety Przybyłek las staje się miejscem rozproszenia, zanikania, zapadania się w sobie. I choć podejścia wobec głównego tematu publikacji różnią się, to jednak łączy ich wiara, że las zawiera coś, czego nie sposób wyrazić inaczej niż poprzez poezję. Nasuwa się więc pytanie: czy las mówi po to, byśmy się odnaleźli, czy po to, byśmy się zgubili?

Głosy Anety Przybyłek oraz Piotra M. Nowaka są wyraziste i wzajemnie się dopełniają. Głos męski jest powściągliwy, skupiony, kontemplacyjny – jakby przyroda była dla niego formą wsłuchiwania się w coś, czego nie da się powiedzieć wprost. W jego poezji las staje się przestrzenią, w której człowiek może zamilknąć, nie odczuwając ani pustki, ani straty czasu. Może też spotkać się z samym sobą.

To zbiór refleksji, obrazów i emocji, gdzie natura nie jest tłem dla przeżyć

człowieka, ale raczej jego rozmówcą a czasem lustrem. Z kolei głos kobiecy jest bardziej zmysłowy i emocjonalny. Znajdziemy tu wiersze przypominające szeptane modlitwy lub zapiski z pamiętnika. Autorka unika patosu, nie szuka efektowności, raczej skupia się na szczególe, geście, zjawisku. Poezja ta dojrzewa w ciszy, jakby podsłuchiwała świat, nie chcąc go zakłócać.

To, co porusza najbardziej, to właśnie zderzenie tych dwóch dróg. On – szuka siebie i znajduje w ciszy. Ona – szuka siebie i gubi po drodze wszystko, co znane, ważne i kochane. On słucha lasu – ona się w nim gubi. W ich współbrzmieniu pojawia się pytanie o to, czy naprawdę można się odnaleźć, nie gubiąc niczego po drodze? I odwrotnie – czy zagubienie nie jest konieczne, by usłyszeć coś więcej niż własne echo?

Zbiór „Las mówi / Las gubi" to książka do czytania w ciszy drzew. Ta poezja nie tłumaczy się czytelnikowi, ale zaprasza go do współuczestnictwa. Wymaga czasu i otwartości. I być może gotowości na to, by w tym, o czym mówi do nas świat, zadać sobie pytanie: czy naprawdę umiemy go słuchać?

Izabela Zubko

Aneta Przybyłek, Piotr M. Nowak, Las gubi / Las mówi, wyd. św. Macieja Apostoła, Lubliniec 2025.

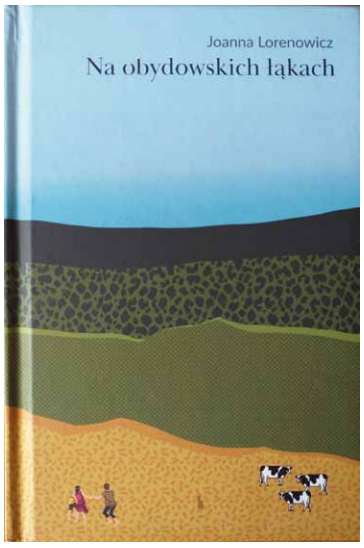

Kiedy łąka była Jeruzalem!?

Odnosząc się krytycznie do tomu prozy Joanny Lorenowicz „Na obydowskich łąkach", wydanego przez Wydawnictwo Franciszkanów BRATNI ZEW w 2024 roku, w pierwszej kolejności przybliżyć muszę dorosły życiorys Józefa (Wenantego) Katarzyńca. Cytuję skrót za Wikipedią: „urodzony 7 października 1889 roku w Obydowie, zmarły 31 marca 1921 roku w Kalwarii Pacławskiej – polski duchowny, prezbiter, franciszkanin konwentualny, mistrz nowicjatu klasztoru franciszkanów we Lwowie oraz Czcigodny Sługa Boży Kościoła katolickiego".

Zmagania ze szkołą podstawową znamy z kart recenzowanej powieści. Jeden oddział w Obydowie i sześć w Kamionce Strumiłowej. A dalej?... W 1904 roku podejmuje naukę w Seminarium Nauczycielskim we Lwowie. Zdolny, pracowity, obowiązkowy, posłuszny. Tu postanawia – po ukończeniu SN-u – wstąpić do zakonu franciszkanów. W 1908 roku staje przed o. prowincjałem, który charakteryzuje go tak: „skromność jego była uderzająca, pokora pociągająca, robił wrażenie młodzieńca niewinnego. Przyjąłem go z radością do naszego Zakonu". We Lwowie rozpoczął nowicjat u franciszkanów pod nadzorem mistrza o. Dionizego Sowiaka. Późniejszy święty Maksymilian Maria Kolbe, który po raz pierwszy zetknął się z Katarzyńcem w 1908 roku, a następnie razem studiowali w Krakowie, bliżej poznał Józefa w 1912 roku w czas wspólnych wakacji w Kalwarii Pacławskiej, wspominał: „Nie zapomnę nigdy skromności, jaka tchnęła z jego postaci. W świeckim ubraniu, w wieku około 20 lat, trochę nieśmiały, w ruchach poważny, ale bez wymuszenia, w mowie raczej skąpy, ale roztropnie; spokój, uprzyjemniający obcowanie z nim, wskazywał, że jest on panem całkowitym siebie".

25 sierpnia 1908 roku z rąk prowincjała Peregryna Haczeli odebrał habit, obierając imię zakonne Wenanty. Śluby złożył 26 września 1909 roku. Po nowicjacie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego Franciszkanów w Krakowie – studia filozoficzno-teologiczne. Inicjator koła naukowego na uczelni o nazwie „Seraficka żarliwość" (łac. Zelus Seraphicus) – wieloletni sekretarz i prezes. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 czerwca 1914 roku z rąk bp. Anatola Nowaka przed ołtarzem Matki Bożej Smętnej Dobrodziejki w kościele św. Franciszka w Krakowie. (W tejże świątyni – w pierwszych dwóch dekadach drugiego tysiąclecia – uczestniczyłem wielokrotnie w misteriach poetyckich Krakowskiej Konfraterni Poetów pod egidą Jacka Lubarta Krzysicy). Pierwsza placówka parafialna to Czyszki (siedziba gminy w II Rzeczypospolitej). Jednocześnie spowiednik, kierownik duchowy i kaznodzieja. W niespełna rok posługi 29 sierpnia 1915 roku został powołany przez prowincjała o. Mariana Sobolewskiego na mistrza nowicjatu franciszkańskiego we Lwowie, wykładającego równolegle filozofię, łacinę i grekę. O. Alfons Kolbe (brat św. Maksymiliana) tak go wtedy określił: „Tak serdecznie i po bratersku do nas przemówił, że każdy chyba ze słuchających przylgnął do niego zupełnie (…) tejże chwili. Więc postanowiliśmy odpowiedzieć temu niezasłużonemu zaufaniu".

Surowo przestrzegał zakonnego ubóstwa, pragnął go utrwalić pośród braci, aby był impulsem i wzorem do naśladowania. Jadał niewiele – może to nawyk wyniesiony z biednego rodzinnego domu? - zostawić jak najwięcej ubogim, których rzesze gromadziły się przy furcie klasztornej.

Praca ponad siły zrujnowała zdrowie. W sierpniu 1917 roku ciężko zachorował na hiszpankę. Od tego czasu stan drastycznie się pogarszał. W 1918 roku dopadła o. Wenantego gruźlica, zrezygnował z funkcji magistra nowicjatu. Zmarł wieczorem 31 marca 1921 roku w Kalwarii Pacławskiej, pochowany 2 kwietnia na miejscowym cmentarzu. 16 sierpnia 1950 roku ekshumowany, a ciało przeniesione do podcienia kościoła Znalezienia Krzyża Świętego w tejże miejscowości. Na tablicy nagrobnej ma wyryty cytat w inskrypcji: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa" (1Kor 11,1). Umierając w wieku 32 lat przyrzeka: „po śmierci zrobię dużo dla zakonu". Za wstawiennictwo przy gigantycznych problemach finansowych pierwszego numeru miesięcznika „Rycerz Niepokalanej" (styczeń 1922) o. M. M. Kolbe ogłosił o. Wenantego patronem tego czasopisma, którego nakład później dochodził do miliona egzemplarzy. 24 marca 2018 roku dokonano ponownego rozpoznania szczątków o. Katarzyńca, które przełożono do nowej trumny i złożono uroczyście w nowym murowanym grobowcu.

Proces beatyfikacji – Franciszkanie przekonani o świątobliwości o. Wenantego podjęli próbę wyniesienia go na ołtarze, za czym wcześniej postulował m.in. M. M. Kolbe – trwał od 27 czerwca 1950 roku (etap diecezjalny) poprzez kongres konsulatorów teologicznych i Kongregację Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie do 26 kwietnia 2016 roku. Kiedy papież Franciszek wyraził zgodę na publikację dekretu o heroiczności cnót Sługi Bożego Wenantego Katarzyńca? Łatwo policzyć. Tylko… 66 lat!

Powróćmy do książki. Autorka weszła w obszar dzieciństwa i czasów szkolnych przyszłego Sługi Bożego. Bardzo słabo znanego jego zwolennikom/wyznawcom, a może i naśladowcom? Co dopiero mówić o „szarym katoliku", dla którego – dziś – Bóg jest znany jedynie ze wspomnień rodzinnego domu, tradycji dwóch najważniejszych świąt. No i niedzieli… dnia wolnego od pracy. Do niedawna nazywanego: zakupowym/marketowym. Przenosimy się sto lat wstecz do Obydowa pod Kamionką Strumiłową, dawne województwo lwowskie, gdzie na świat przyszło dziecko, któremu Najwyższy powierzył dobro serca dla bliźnich umęczonych, ale i trudnych. Nie bez znaczenia jest fakt, że Joanna Lorenowicz zamieszkuje w Nehrybce, w dawnym obrębie tego województwa, częściowo utraconego na mocy „wielkich i silnych". Ziemia Józefa Katarzyńca to dzisiejsza Ukraina. A młodszym przypomnę, że do 23 sierpnia 1991 roku to Związek Radziecki. A sięgając I Rzeczypospolitej to woj. Ruskie – kolebka pierogów odartych z historycznej nazwy niedawno przez „niedouczonych poprawnie politycznych".

Autorka „klimat" Małopolski Wschodniej wyssała z mlekiem matki, a nurty Jawora i Wiaru zbudowały w niej antropologię miejsca. Zna świat wiejskiej chaty od klepiska po siennik wymoszczony żytnią słomą, ściany drewniane bielone wapnem, pełne świętych obrazów po stragarze niskiego sufitu z polepą. Od zewnątrz na zimę gacone słomą, liśćmi. Z okienkami małymi, dzielonymi na cztery kwarty. Okapem omszałej strzechy na wysokości czoła po komin na środku stromego dachu, z którego dym poza porą gotowania ulatywał najdłużej zimą. I to nie wszędzie, jak nie wszędzie była komora, czarna izba, biała izba i sień. Po maleńkie obórki, stodoły, podwórka, na których, jeśli stał kierat, koń śmigał ogonem sąsiada po twarzy za płotem, a krowa w połowie rezydowała na drodze. Tak żyła i taka była w większości polska wieś czasów dziecięcych Józefa. Im dalej na wschód, tym biedniej, ale bliżej Boga. Mimo że często siekiera i kosa wyznaczały granice własności i przywództwo.

Dzieciństwo głodne i chłodne zawsze jest beztroskie – celnie ujmuje to pisarka – i z wiekiem staje się mitem. Mityczność miejsc ukochanych – po latach – urasta do rangi symbolu. Czytelnik starszy powraca do swego dzieciństwa z wypiekami na twarzy. Może wielu… dawniej na pewno przyklękało przed kapliczkami. Józef Katarzyniec przy kapliczce św. Franciszka usłyszał powołanie. W co trudno jest uwierzyć dzisiejszej młodzieży przyspawanej do laptopa. Pasanie krów, kradzież jabłek z dworskiego, bogatego gospodarza czy faroszowego (parafialnego) sadu dotyczyło wielu pokoleń chłopskich dzieci – może też autorkę? – często z głodu, chęci zaimponowania, ale i „zabicia" wolnego czasu. Starsi ludzie dziwią się dzisiejszym rodzicielskim parasolem ochronnym. – Nami nikt się nie interesował. Wynocha na dwór, chałupa nie jest do siedzenia. I słusznie, gdy patrzymy na wyobcowanie najmłodszych.

Wiem, co piszę, „Na obydowskich łąkach" dałem do przeczytania kilku znajomym w różnym wieku. Im czytelnik bardziej doświadczony był życiem, tym lepiej czuł klimat książki, odnajdywał siebie – powiat nyski to przesiedleńcy z Tarnopola. – Czuli słowo wprowadzające i końcowe Józka Katarzyńca. A krótkie przejrzyste rozdziały rozświetlały codzienne trudne życie dzieci na wsi, gdzie narzędziem pracy były ręce. Młodsi, urodzeni po 1990 roku, wieś widzą bardzo bogatą, usprzętowioną, podporządkowaną komputerom i nawigacji, jakby praca na roli wymagała tylko klikania w klawiaturę. Ale czytając prozę Joanny Lorenowicz, dowiedzieli się, że kiedyś życie chłopów było inne. A kościół należał do zbiorowości. I rodzili się tacy ludzie jak Józef Katarzyniec; żyjąc pośród rówieśników i wiejskiej mordęgi.

Jerzy Stasiewicz

Joanna Lorenowicz, „Na obydowskich łąkach", Wydawnictwo Franciszkanów BRATNI ZEW Sp. z o.o., Kraków 2024, s. 90.

Świat... rzeka myśli

Książka „Prawdy i iluzje" Łucji Fice to pozycja niewątpliwie bardzo ciekawa. Jest najnowszą publikacją autorki. Pięknie wydana, zwraca uwagę Czytelnika interesującą, pełną tajemniczości okładką. Natychmiast przychodzi chęć, by zapoznać się dokładnie z dziełem. Wartościowa grafika, obrazy i zdjęcia autorstwa Bogusława Legana ściśle powiązane z treścią, uruchamiają wyobraźnię. Oryginalna, czołowa strona okładki daje wiele do myślenia, skłania do zastanowienia się nad przekazem.

„Prawdy i iluzje" Łucji Fice, gdzie poezja przeplata prozę i obraz, to zbiór wierszy, felietonów, artykułów pisanych przez autorkę na podstawie spostrzeżeń lub obrazów czerpanych ze snów; pokazują świat rzeczywisty i ten z objęć Morfeusza. Łucja Fice jest świetnym obserwatorem, mogę śmiało powiedzieć: widzi więcej. Ogromna wiedza i wrażliwość pozwalają jej wejść w duszę człowieka, wyłapać z głębin zakamarków obrazy życia i analizować jestestwo. Autorka jest zwolenniczką czerpania inspiracji ze snów. Jak sama mówi: „często zdarza się jej budować światy niezależnie od jawy". Myślę, że są to nadprzyrodzone zdolności, wynikające, jak wcześniej wspomniałam, z ogromnej wrażliwości i wiedzy, między innymi jako chemika z zawodu.

Świat się kręci, nie ma przystanków, a ludzie wirują wokół istnienia. Nieskończoność? To trudny temat nasuwający wiele pytań, na które Łucja Fice chciałaby odpowiedzieć, analizując świat rzeczywisty, jak i ten pokazany w obrazach snu. Jaką rolę odgrywa człowiek we wszechświecie? Świat wciąż wiruje – po starym przychodzi nowe i myślę, że tak jest z prawdą, która zaciera się w czasie i powstają jej kolejne wersje.

„Świecie nasz, świecie nasz" – jak śpiewał klasyk Marek Grechuta – dokąd pędzisz, dokąd gnasz? Zadaję sobie to pytanie po lekturze książki. Wiele pytań przychodzi na myśl, na które nie ma odpowiedzi. Wydaje mi sią, że każdy człowiek w swoim życiu ma do spełnienia jakąś funkcję, o której nie ma pojęcia. Szybko żyjemy, nie zastanawiając się po co i na co…

Książkę czyta się z wielkim zainteresowaniem, w skupieniu i ciekawością. Szukanie przez autorkę prawd życia szeroko otworzyło mi oczy na świat, w jakim żyjemy. To tak, jak w piosence, którą śpiewa Czesław Niemen: „Dziwny ten świat / Świat ludzkich spraw", gdzie można odkryć jedno z wielu wersji jego postrzegania.

„Prawdy i iluzje" Łucji Fice, to niezwykłe, moim zdaniem, z najwyższej półki dzieło, które wzbogaca, porusza zmysły, wprowadza w zadumę, by zastanowić się nad życiem i nad tym, co nas otacza. Całym sercem polecam książkę.

Gratuluję i dziękuję Łucji Fice za niezwykłe chwile, jakie mogłam przeżyć w trakcie inspirującej lektury. Życzę autorce kolejnych tak ciekawych i udanych dzieł, jak to, które trzymam w ręku i podziwiam.

Jolanta Maria Grotte

Łucja Fice, „Prawdy i iluzje", nakład autorski, Gorzów Wielkopolski [bez roku wydania], s. 271.

Baranek z koszyka wielkanocnego 2020

„W pokoju chłopca było wspaniale, rozbrzmiewały piękne dźwięki, a zachwycony Baranek słuchał, podgryzał suche trawy z palmy, drzemał i znowu słuchał".

A czy my umiemy słuchać? Czy umiemy słuchać siebie i Baranka? Czy umiemy, jak baranek żyć wspomnieniami? Czy możemy liczyć na przyjaciół? Czego nauczył nas Baranek z wielkanocnego koszyka z 2020 roku?

Zaczytałam się w tej pięknej książce dla dzieci. Ten niezwykły filozoficzno-narracyjny utwór prozatorski, ilustrujący czas świąt wielkanocnych, odpowiadać ma w swym zamierzeniu na wiele pytań filozoficznych, trapiących dzieci i dorosłych w obliczu zagrożeń.

Jako że literatura pełni funkcję poznawczą, estetyczną, emocjonalną i społeczną, to każdy rodzic i wychowawca czy polonista może z pełną świadomością potraktować ten utwór jako filozoficzny esej lub prozę fabularną. Proza ta ma głębokie i ważne przesłanie społeczne. Podobnie jak *Mały Książę* czy *Oskar i pani Róża*, nasz „Baranek" jest silnym głosem w obronie humanizmu oraz jedyną w swoim rodzaju opowieścią o tworzeniu lub odnajdywaniu samego siebie. Literatura filozoficzna stawia tezę. Czytelnik próbuje odszukać odpowiedź. Czy ja jestem najważniejszą osobą tego świata. A może są inni obok mnie?

Zmartwychwstanie Chrystusa, nazywane również Zmartwychwstaniem Pańskim lub Paschą Chrystusową to najważniejsze święto dla chrześcijan, zarówno tych z zachodu, jak i ze wschodu. Baranek wielkanocny jest symbolem Jezusa Chrystusa, a konkretnie Jego ofiary na krzyżu oraz zmartwychwstania. Jest także symbolem czystości, niewinności, pokoju i odrodzenia. W tradycji chrześcijańskiej wielkanocny baranek przypomina o zwycięstwie życia nad śmiercią, dobra nad złem. Autorka tej subtelnej, moralizatorskiej opowieści przenosi czytelnika, wykorzystując metaforę i parabolę, w świat wartości, takich jak decyzje o wyborze dobra zamiast zła, życzliwości zamiast obojętności, wytrwałej pracy, za którą przychodzi nagroda. W koszyku z „palmą" i babką wielkanocną działa wyobraźnia. Kolory są ważne! Ważny jest obraz i przesłanie! Ilustratorka Wiktoria Rzążewska wykonała wiele współgrających z tekstem ilustracji, wykorzystując techniki mieszane. Bardzo wysoko je oceniam. Ilustracje wspomagają wyobraźnię dziecka, które powinno odczytać alegorie i symbol Świąt. Narracja i ilustracje prezentują wysoki poziom artystyczny. Dialogi są przyjazne dziecku.

Pragnę nadmienić, że dzieci z Wioski Dziecięcej w Kraśniku po przeczytaniu tej książki, utożsamiały się z Barankiem, przeżywały jego losy, rozmawiały o poświęceniu, o nadziei. Wielu z nich mówiło, że „książka poruszyła ich serce". Baranek łagodzi, Baranek uczy słuchać, uczy pokory i wybacza.

Baranek pokochał muzykę, która łagodzi obyczaje ludzi skłóconych, agresywnych i tych ciągle nieszczęśliwych, zamkniętych w szufladach myśli i wzajemnych niechęci.

Jeżeli chłopiec grał „Silent Night", „Adeste Fideles" czy „Pasterze mili" Baranek tak samo. Jeżeli „Pamiętam ciche, jasne, złote dnie", „Va Pensiero" czy „O mio babbino caro" – Baranek też. Patrzyli w jedną stronę i umieli słuchać. Być.

Przejmująca opowieść. Polecam tę lekturę dla dzieci klas młodszych i dla ich rodziców, katechetów oraz wychowawców. Słowa bardzo pozytywne i budujące zainteresowanie tą książką napisała również dr hab. Magdalena Marzec-Jóźwicka, nauczyciel akademicki Instytutu Literaturoznawstwa KUL.

I jeszcze jedna wartość dodana do tego mądrego, szlachetnego w swej wymowie tekstu, to integralna część publikacji – płyta CD Audio z nagraniem słuchowiska słowno-muzycznego „Baranek z koszyka wielkanocnego 2020". Piękne i wzruszające słuchowisko dopełniło formę literacką. Słuchowisko w wykonaniu wybitnej solistki Opery Królewskiej w Warszawie – Justyny Reczeniedi, pani Justyna czyta, śpiewa i gra. Muzyczna oprawa może pełnić funkcję terapeutyczną, szczególnie dla dzieci z zaburzeniami emocjonalnymi. Baranek podzwania dzwoneczkami, całą drogę podzwaniał... Baranek uczy cierpliwości, pogody serca, pokory. Baranek śpiewa i gra z panią Justyną, by zachwycić sobą świat.

Ja też zaprzyjaźniłam się z Barankiem jak Mały Książę z Lisem. I co z tego wyniknie?

Zofia Redlarska

Barnadetta Juras, „Baranek z koszyka wielkanocnego 2020", Norbertinum, Lublin 2025. Ilustracje: Wiktoria Rzążewska, słuchowisko słowno-muzyczne: Justyna Reczeniedi.

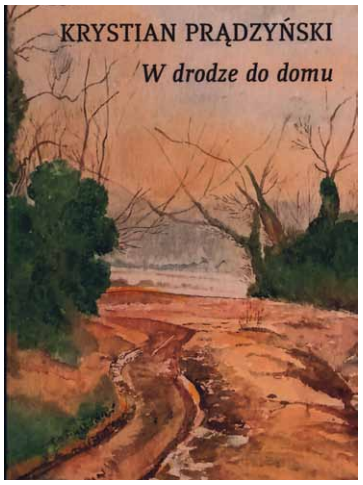

Bóg jest miłością

Bóg, w którego wierzę, jest
miłością, która mnie zawsze zaskakuje,
przerasta, zadziwia, inspiruje.
Ciągle mnie też stwarza na nowo.
(Siostra Gaudia Skass ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Założycielka Kanału „Blisko Rahamim")

Nasze życie to nieustanna wędrówka. Wędrówka różnymi ścieżkami, drogami nieraz bardzo krętymi. Wszystkie małe ścieżki, górskie trudne szlaki, kręte drogi i proste autostrady prowadzą do Pana. To do Niego zmierzamy, idąc przez życie. To On jest naszym celem, naszym domem, gdzie, gdy dotrzemy – powita nas z bezgraniczną miłością. Jesteśmy pielgrzymami w tej drodze, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę. Nasze drogi mają wiele zakrętów i skrzyżowań, gdzie my, mając wolną wolę, dokonujemy wyborów dalszej trasy naszej wędrówki. Czasem gubimy się, błądzimy, szukamy drogowskazów, napotykamy trudności, których – wydawałoby się – nie będziemy mogli pokonać. A jednak – Stwórca daje nam wskazówki. I choć człowiek w tej drodze upada, wchodzi w ślepe zaułki, kierując się emocjami, pragnieniami i uczuciami często bardzo skrajnymi, to Pan podaje rękę, oświetla drogę naszym sumieniem, byśmy mogli się nawrócić i odnaleźć tę prawdziwą drogę do Niego, na końcu której On czeka na nas z przygotowanym mieszkaniem. Bo to jest nasz prawdziwy DOM. Dom naszego Ojca. Prawda, modlitwa i miłość to najprostsza droga do Niego. *Wytrwajcie w miłości mojej!* – mówi Pan Jezus. (J 15,9).

Po tomiku Krystiana Prądzyńskiego „Wędrówki z Przyjacielem", wydanym przez Wydawnictwo Debiutant w roku

2020, teraz do rąk czytelników trafia obszerny zbiór poetycki „W drodze do domu", w którym autor podejmuje próbę odpowiedzi na pytania, jak w zgiełku i gąszczu zwykłych, codziennych rzeczywistych spraw naszym rozumem rozeznać i pojąć istotę Boga. Jak znaleźć tę prawdziwą, dobrą ścieżkę do Jego domu? Jak wierzyć w Jego istnienie i opiekę? Czym tak naprawdę jest wiara?

Sam Bóg jest miłością. Kocha nas bezgranicznie nawet wtedy, gdy go porzucamy, odwracamy się od Niego i zaprzeczamy Jego istnieniu. Gdy trwamy w bezsilności, w niechęci do świata i ludzi, gdy nie rozumiemy sensu ludzkiego życia, gdy jesteśmy załamani życiowymi tragediami, to jednak On przy nas trwa i układa zdarzenia naszego życia tak, że podnosimy się, patrzymy w niebo, dziękując Mu za odwrócenie złych zdarzeń, obudzenie z letargu, wegetacji, uzależnienia, załamania.

Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to? – mówi Pan Jezus do Marty. (J 11, 25-26).

Żyć będziesz wiecznie… O tym wiecznym życiu dla nas i bezgranicznej miłości Boga są słowa zawarte w poezji Krystiana Prądzyńskiego. Poezja ta przepełniona jest szczerą, głęboką wiarą i miłością do Boga, płynącą z serca i niesamowicie wrażliwej duszy poety. To poezja bardzo osobista, w której poeta pomaga nam jak poznać Boga: *Chcę zaznać goryczy / kielicha Twej Męki, / zrozumieć sedno słodyczy / krzyżowej udręki* („Prośba).

Słowa poety są zarówno modlitwami, które mogą czynić cuda, pieśniami, jak i rozmowami ze Stwórcą. To przez nie prowadzi nas do swojego świata wiary, miłości, nadziei i przekonania, że warto, zawsze warto…

Poezja Krystiana Prądzyńskiego jest wynikiem bardzo głębokich przemyśleń, skupienia modlitewnego i tak ważnej osobistej rozmowy z Bogiem. Rozmowy codziennej, zwyczajnej pełnej miłości do Stwórcy. Rozmowy (*w zamęcie życia*), gdzie Bóg daje (d*ar serca – czystą miłość*). Rozmowy człowieka, który błądzi, potyka się i upada, ale zawsze znajduje w Bogu ratunek i ukojenie (*ostatkiem sił się chwytam dłoni Twej*), (*Ty przytulasz…*).

Bo czym jest modlitwa jak nie rodzajem błagalnej prośby do Boga, wyrażonej słowami. Modlitwa to osobista rozmowa z Bogiem. Słowa poezji Krystiana Prądzyńskiego są taką modlitwą.

Jednym z rozdziałów jest „Droga krzyżowa", gdzie poeta w każdej z czternastu stacji w krótkich czterech wersach ukazuje istotę męki Pańskiej. Natomiast w następnym rozdziale „Strugi światła rzucane przez krzyż" stara się przedstawić wielką łaskę zbawienia dla człowieka, płynącą z ofiary na krzyżu. (*Ojcze pochylasz się nad ziemią nad prochem który stworzyłeś*), (*i schodzi z nieba zbawienie*).

Poetyckie rozważania na cześć Matki Bożej, dotyczące tajemnic Różańca świętego, autor zawarł w rozdziale „Różaniec święty". Różaniec i modlitwa różańcowa w tradycji katolickiej są znane i kultywowane od czasów średniowiecznych. Pierwotna nazwa to „Psałterz Najświętszej Maryi Panny" Słowo „różaniec" to z jez. łacińskiego „rosarium" oznacza ogród różany. Różaniec jest nie tylko modlitwą ustną. W czasie tej modlitwy rozważamy podczas wszystkich tajemnic różańca życie Pana Jezusa oraz Jego Matki – Maryi.

Różaniec to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. Oto bowiem na kanwie słów pozdrowienia anielskiego przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa – św. Jan Paweł II.

Odmawiając różaniec, można korzystać z gotowych rozważań, które podają myśl do rozważenia lub ukierunkują wyobraźnię na temat, który wynika z odmawianej tajemnicy. Istotą modlitwy różańcowej jest obecność przy Jezusie i Maryi w konkretnej sytuacji z ich życia (tajemnicy). Poezja Krystiana Prądzyńskiego zawarta w rozdziale „Różaniec święty" jest przykładem takich rozważań modlitewnych.

Poeta poświęca też wiele miejsca Matce Bożej, która pełniła szczególną rolę w zbawieniu. Znajdziemy zarówno strofy poetyckie, jak i pieśni pełne uwielbienia dla Maryi, gdzie autor mówi: *O Maryjo, Ty mnie niosłaś przez rubieże* („Róża"), *Jesteś Panią naszych marzeń* („Śmiechem odpowiem i płaczem") oraz *Ciebie wzywam – moją broń* („Umiłowany obraz").

Pieśni autorstwa Krystiana Prądzyńskiego w *Drodze do domu* dotyczą również Narodzenia Jezusa, Męki Pana Jezusa i uwielbienia Jezusa. To piękne wzruszające strofy.

Św. Ojciec Pio mawiał, że: *w książkach szukamy Boga, ale dopiero na modlitwie Go odnajdujemy*. Wiedzieć dużo o kimś nie oznacza znać kogoś. A nie ma innej możliwości poznania kogoś, jak tylko spędzanie z tą osobą czasu, a przecież modlitwa to bycie z Bogiem. Bez modlitwy, nie ma możliwości poznawania Boga. Dobra modlitwa zbliża do Boga, a im bliżej Boga, tym większy pokój w sercu, bo tym bliżej jesteśmy celu, dla jakiego zostaliśmy stworzeni.

Warto przytoczyć tutaj słowa św. Bonawentury, który mawiał, że: *czas, który poświęcamy na modlitwę, Bóg zwróci nam z błogosławieństwami w naszych czynach*. Natomiast św. o. Pio mówił: *Dobra modlitwa porusza Boże serce i zawsze skłania je do spełniania naszych próśb.*

Idąc przez życie, nie unikniemy zranień, czy to otrzymanych, czy zadanych przez nas innym. Dzięki modlitwie one szybciej się goją, przez co mają mniej negatywny wpływ na nasze codzienne życie. Modlitwa pomaga też rozeznać co zrobić, aby uleczyć te najcięższe rany, które często uniemożliwiają życie w pełni. *Nic nie jest tak ważne jak modlitwa. Kiedy modlimy się, otwierają się dla nas wszystkie skarbce niebieskie* (św. Jan Chryzostom).

Idąc za myślą św. Tomasza z Akwinu, dzięki wierze jesteśmy w stanie widzieć Bożymi oczyma to, co nas otacza i spotyka, wiara przybliża nas do poznania Boga. Umacniając się w wierze, dostrzegamy Boże prowadzenie w tym, co do tej pory mogło wydawać się jakimś przypadkowym zbiegiem okoliczności. Dzięki wierze zaczynamy widzieć sens tam, gdzie do tej pory tego sensu nie widzieliśmy, a to wszystko w miarę rozwoju zmysłu wiary. Wiara wprowadza także pokój do naszych serc pomimo zmagań, które przeżywamy, ponieważ widzimy je w pełniejszym świetle.

Czego potrzeba Twej duszy niewinnej, by doszła niechybnie ku swemu zbawieniu? – pyta poeta w wierszu „Dar". W utworze „Broń jedyna" Krystian Prądzyński mówi, że: *(...) przecież mam piękny cel / idę nie sam lecz z Bogiem!*

Autor w „Drodze do domu" ukazuje wszystkie barwy i odcienie wiary. Człowiek, który ma w sobie tylko „letnią" wiarę lub wątpi – po przeczytaniu wierszy Krystiana Prądzyńskiego nabędzie przekonania jak piękna, silna i gorąca może być wiara i jak budująca jest miłość Boga do człowieka. Jak można zachwycić się dziełem stworzenia i dziełem zbawienia dokonanym przez Boga. Jak można być wdzięcznym za wszystkie dary, jakie od Niego otrzymujemy: *(...) O, dobry Boże, dziś Tobie wyślę część mego serca w białej kopercie* („Koniec snów").

Poezja Krystiana Prądzyńskiego może być dla czytelnika swoistą drogą, a nawet drogowskazem przy tej drodze, prowadzącym do Boga.

Zachęcam i zapraszam do tej ciekawej i poruszającej serca lektury.

Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Krystian Prądzyński, „W drodze do domu", wyd. ARS/3, Warszawa 2024, s. 296.

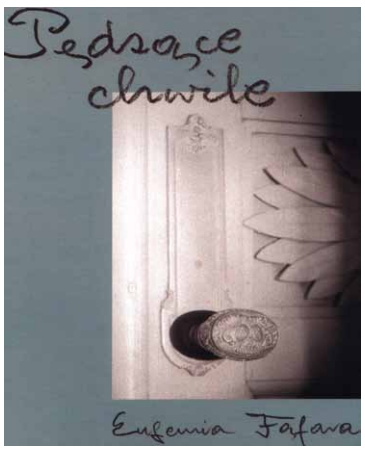

Pędzące chwile

„Pędzące chwile" Eufemii Fąfary to pisane sercem poetyckie przemyślenia nad przemijaniem, sensem życia i miłością – nie tylko tą ludzką, ale także tą pozazmysłową, miłością czystą, bezgraniczną i wieczną: „Miłość / spłynęła z Krzyża / strumieniami / na białe / obrusy".

Miłość ta w obliczu trudów i chaosu współczesnego świata wydaje się lekiem na całe zło. Ratunkiem. Poetka porusza temat istoty wiary; w wierszu „Ty Jesteś Życiem" stwierdza: „rodzi się / nowa jakość / dotyka bólu istnienia / stajemy się bezsilni / armia psychologów / nie wystarcza / potrzebna relacja / z Tobą".

Autorka zabiera nas w podróż w przeszłość, maluje obraz dzieciństwa, rodzinnego domu, maluje tęsknotę za tym, co minęło i już nie wróci, bojąc się uciekającego czasu. Poetka ukazała swoje przemyślenia w swoistym cyklu, zawierając je w kilku rozdziałach: „Szlakiem przeszłości", „W którą drogę wyruszę", „Sercem i umysłem", „Radość płonie", „Czas kroplami stuka". Już tytuły rozdziałów sugerują, że będziemy poprowadzeni ścieżką wspomnień ukrytych w zakamarkach pamięci dziecięcych lat, gdzie „dawne / fale życia / przypływają / z dalekiej przeszłości". Będziemy zagłębiać się w dylematy życiowych wyborów i rozterek, będziemy poznawać świat, który jest prawdziwy i okrutny, w którym musimy umieć znaleźć siebie. Ale jednocześnie poetkę ten świat zaskakuje: „świat / zadziwia oryginalnością / zdarzeń".

Człowiek jest w nim ciągłym poszukiwaczem i kreatorem rzeczywistości. Człowiek rozpętuje też wojny, gdzie giną niewinni ludzie. Autorka porusza ten temat w jednym ze swoich wierszy, pisząc: „wśród pobojowisk / Anioły chodzą / dmuchają w trąby / ciała żołnierzy / zbierają". Poetka stara się pokazać, że wojna i przemoc jako niszczące i destrukcyjne siły nie służą dobru człowieka, rodzą cierpienie i ból. Jesteśmy bezradni wobec zła tego świata i walczymy o życie, walczymy o przetrwanie. Jeden wiersz kończy słowami „Życie – czy przetrwanie". W dalszej części „Pędzących chwil" autorka zachwyca się pięknem tego świata, dostrzega piękno pór roku, otaczającej przyrody i fauny: „o poranku / leśny budzik / na gałęzi / słodkim głosem / psalmy wygwizduje". I dalej w wierszu „Lato": „kłosy / pszeniczne i żytnie / słońce pali / zwiną się / w kłębki / letnia pogoda / miodem śpiewa". To rozdział także o miłości, miłości ulotnej, młodzieńczej, niewinnej – takiej, której się nigdy nie zapomina. Tej pierwszej: „on w mundurze pilota / ona w stroju harcmistrza / odnalazł ją wzrokiem przy ognisku". A w wierszu „Na Rozstajach": „chmurki / z welonem liści / z lekkim powiewem grają / niby pejzaże / radość płonie". Widzimy zachwyt nad pięknem świata i płynącą z tego zachwytu radość. Radość, którą dają kwitnące barwne kwiaty, obłoki, śpiew ptaka, misterium nocy i świt poranka.

Rozdział „Czas kroplami stuka" to poetyckie rozważania nad przemijaniem i odchodzeniem, ale też nadzieją i wiarą, że tu na ziemi kończy się tylko nasza cielesność: „niech wszystkie / niewypowiedziane słowa / żyć zaczną / po tamtej stronie". Eufemia Fąfara wchodzi w porę

roku, która najlepiej obrazuje czytelnikowi przemijanie – jesień niezmiennie kojarzy się ze zmianami, które jednak nie oznaczają ostatecznego końca, są zapowiedzią tego, co ma nadejść – zimy. Poetka prowadzi nas pośród jesiennych barw i tęsknot za czymś, co jest daleko, za czymś, co przeminęło: „kielichy rosy / blaski zacierają / dawnych dni / za oknem / skocznie nuci wiatr / czas kroplami stuka".

Autorka oszczędnie operuje słowem. Umiejętnie je dobiera, nie stosuje rozbudowanej formy, by oddać istotę przekazu. To poezja płynąca z obserwacji życia, z doświadczeń przeżytych chwil, z zachwytu nad pięknem i wiary w najwierniejszą i bezgraniczną Miłość, która „spłynęła z Krzyża". Eufemia Fąfara to poetka, z której twórczością warto się zapoznać. Serdecznie polecam pisane sercem strofy z piątego w dorobku autorki tomiku „Pędzące chwile".

Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Eufemia Fąfara, „Pędzące chwile", Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2025, s. 75.

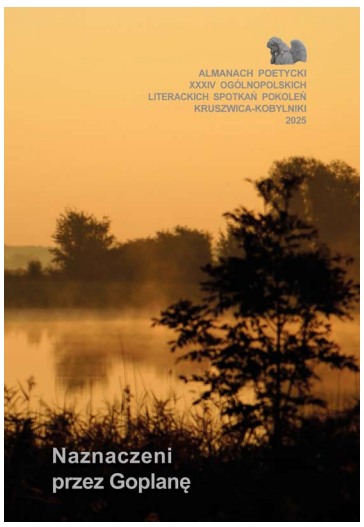

Klimatyczne miejsce spotkań poetów

Pokłosiem XXXIV Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń w Kruszwicy-Kobylnikach 2025 roku jest almanach pt. „Naznaczeni przez Goplanę". Zawiera on utwory zakwalifikowane przez jury konkursu poprzedzającego tegoroczną edycję Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń. I nie chodzi tu o zdobycie nagrody, lecz o zaproszenie na tę prestiżową imprezę.

Jury konkursu w składzie: Marek Wawrzkiewicz – przewodniczący, Elżbieta Galoch i Jerzy Fryckowski postanowiło przyznać następujące nagrody; I nagrodę Magdalenie Cybulskiej z Łodzi – za wiersze „Na wysokości", „Krasnale ogrodowe", „Z biegiem Warty"; II nagrodę – Robertowi Brzezińskiemu z Pontefract (Anglia) – za wiersze „Wyśniłaś mnie", „Dama w czerwieni", „Ostatni list Fausta do Małgorzaty"; III nagrodę Dariusz Kosmalski z Haren (Niemcy) – za wiersze „Życie po zachodzie", „Uzależnienia", „W portowej ulicy". Wyróżnienia finansowe otrzymali: Wioletta Jaworska z Budzisławia Kościelnego – za wiersze „Jeśli czas Bogiem", „Zaś", „Pieta"; Maria Świąder z Warszawy – za wiersze „Przystanek «Hoża»", „Przystanek «Kino Femina»", „Przystanek «Plac Trzech Krzyży»". Wyróżnienie pisma społeczno-kulturalnego „Własnym Głosem" otrzymała Anna Baśnik z Warty – za wiersze „Moja mama...", „Mama".

Zamieszczone w tym almanachu wiersze odnoszą się treścią m.in. do tragicznych losów II wojny światowej (zawsze powracający temat starszego i młodego pokolenia poetów), wspomnień związanych z odejściem bliskiej osoby, przeżywania niezwykłych zdarzeń w swym otoczeniu i obserwacji matki natury.

Przytoczę tu wiersz Magdaleny Cybulskiej pt. „Krasnale ogrodowe" nagrodzony I miejscem w wyżej wymienionym konkursie:

Trzysta metrów kwadratowych do odszczekania. Szklarnia niewidoma. / Z pustymi oczodołami. Wiosną, gdy ziemia ma zarost z krokusów, widać wszystkie / mankamenty tego świata. Sztuczne bociany nigdy nie odlecą do ciepłych krajów, / dlatego ciągle im czegoś brakuje. Są niepełne. Basen musi sobie poradzić z / własną pustką. Huśtawka ochrypła. Od nawoływania dzieci, których coraz mniej. / Wokół bloki jak roślinożerne dinozaury. Starzy ludzi i ich racje. Gdy nic w życiu / lepszego zdarzyć się już nie może. Krasnoludki zgubiły królewnę Śnieżkę. A może / spotkały ją w zupełnie w innej bajce. I ona już dłużej nie chcę z nimi być. Nie na gałęzi, / na której można się powiesić, bowiem wszystko tutaj skarlało. Nawet miłość jest / przypadkowa na tych działkach. Choć wyznają ją sobie tylko kosy i szpaki. / Wykastrowany kot zanurza się w sobie. I nikogo do kochania nie potrzebuje. / Wierzy w boga jedynego i rudego, czyli w siebie. Trzysta metrów kwadratowych. / Wystarczy, aby wybuchła wojna. A śmierć jest taka wielka, że wystają jej nagie stopy / na chodnik. Szukamy butów, by w nich zasadzić kwiaty. Bo przez moment jeszcze myślimy, / że jesteśmy pacyfistami. A potem odkrywamy, że nawet grabki mają zęby.

Nie sposób tu zamieścić wszystkich wierszy drukiem, które znalazły się tymże almanachu. Zostały do niego wybrane przez jury najlepsze z nadesłanych zestawów wierszy. Nie zapomniano w nim też o refleksji nad przemijaniem. Autorzy na stronach książki wspominają poetów, którzy bywali w Kruszwicy-Kobylnikach i już odeszli na wieczną wartę.

Ten almanach to bardzo udana pozycja książkowa z wyjątkową dobrą i bardzo wyselekcjonowaną przez jury poezją, do której chce się wracać. Almanach ukazał się pod redakcją Majki Marii Żywickiej-Luckner (redaktor prowadząca), Magdaleny Jagiełłowicz, Krystyny Wulert i Dariusza Witczaka.

Krystyna Rejniak

„Naznaczeni przez Goplanę", almanach XXXIV Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń, Kruszwica-Kobylniki, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia Sandomierz Sp. z o.o., 2025, str. 104.

Ostatnie pożegnanie Anny Nosal-Tobiasz

Z przykrością zawiadamiamy, że w dniu 30 września 2025 zmarła Anna Nosal-Tobiasz.

Z wielkim smutkiem żegnamy Annę Nosal-Tobiasz – niezwykłą artystkę, architektkę, poetkę i wieloletnią członkinię Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury „Grupa na Zamku" w Oświęcimiu. Jej odejście pozostawia w naszym środowisku ogromną pustkę, ale jednocześnie zostawia po sobie bogaty ślad – w dziełach, wspomnieniach i sercach tych, którzy mieli zaszczyt ją poznać.

Ze sztuką Anna Nosal-Tobiasz na dobre zaprzyjaźniła się już w dzieciństwie. Jak wspominała, zawsze malowała Oświęcim, opuściła go tylko na 4 lata zmuszona do wysiedlenia podczas okupacji. Ukończyła w 1952 roku słynne Liceum im. Konarskiego, a następnie Architekturę na Politechnice Krakowskiej. Przez wiele lat była związana zawodowo z biurem projektów, gdzie realizowała się jako architektka. Jej pasja do sztuki sięgała jednak znacznie dalej niż granice planów i projektów – malowała w różnych technikach, tworząc obrazy o tematyce sakralnej, sceny rodzajowe, utrwalała zabytki oraz krajobrazy Ziemi Oświęcimskiej. Jej prace to nie tylko zapis piękna, ale także wrażliwości i głębokiego szacunku do historii oraz tradycji tego regionu.

Anna Nosal-Tobiasz była również mistrzynią w dziedzinie tkaniny artystycznej – jej gobeliny i unikalne dzieła tkackie zachwycały oryginalnością oraz precyzją wykonania. Swoją wiedzą i umiejętnościami dzieliła się z innymi, prowadząc warsztaty, podczas których potrafiła zainspirować i rozbudzić twórczy zapał w kolejnych pokoleniach.

Uczestniczyła w wielu wystawach, zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych, prezentując swoje prace w galeriach, muzeach i podczas plenerów malarskich w całej Polsce. Jej twórczość była wielokrotnie nagradzana i doceniana – zarówno przez jury prestiżowych konkursów, jak i przez odbiorców, którzy z zachwytem odkrywali w jej obrazach i tkaninach niezwykłą głębię i autentyczność.

Anna była także poetką – jej wiersze zdobywały nagrody na konkursach i przeglądach poetyckich, wzbogacając świat słowa o delikatność i refleksję tak charakterystyczne dla jej osobowości.

Była osobą pełną ciepła, otwartości i życzliwości. Potrafiła słuchać, inspirować, dzielić się swoim doświadczeniem i zachęcać do poszukiwań artystycznych. Dla wielu z nas była nie tylko koleżanką, ale i przewodniczką, która swoim przykładem pokazywała, jak łączyć codzienność z pasją tworzenia.

Odejście Anny Nosal-Tobiasz to strata niepowetowana dla naszej wspólnoty. Jej dzieła pozostaną z nami, przypominając o tym, jak wiele można wyrazić przez sztukę, jak ważne jest pielęgnowanie tradycji i dzielenie się pięknem z innymi.

W imieniu całej „Grupy na Zamku" dziękujemy Ci, Anno, za wszystko, co nam dałaś. Pozostaniesz w naszej pamięci i sercach – jako artystka, nauczycielka, przyjaciółka.

Spoczywaj w pokoju.

Jerzy Demski

Książki z dedykacją

Dedykcja z bonusem

Nie należę, ale lubię tam bywać, szczególnie gdy zapowiadana jest impreza poetycka.

Ktoś jednak skutecznie tego wieczoru uśpił moją literacką czujność i to w drugim rzędzie trzeszczących historycznie krzeseł auli. Zapraszenie na małe co nieco, stało się wybawieniem wieczoru.

Gdy szykowałam się do wyjścia, z obawy, że za chwilę złapię nastrój typu: *mów do mnie powoli...*, poczułam mocno niepieszczotliwy uścisk na ramieniu.

– Majka wyrzucaj wszystko z torby! Gwizdnęłaś zapalniczkę!

Wybebeszylam więc całą zawartość torby na stół, na jeszcze świeże resztki poetyckiej uczty. Lekko wystraszona, ale już oczyszczona z zarzutów, w ekspresowym tempie, bo noc zaczęła przyspieszać, wrzuciłam wszystko z powrotem do torby.

Było to pamiętne spotknie poetyckie, z którego wyszłam z „książką", której dedykacyjna woń mocno przerzedziła pasażerów tramwaju linii 26.

PS: „Książka" okazała się słynną popielniczką o wielkości piecowego kafla z poetycko przyklejonymi petami.

Można ją podziwiać w siedzibie literatów. Mimo kilkudniowego przebywania w mojej torbie, nie straciła nic ze swojego żółtego koloru.

Majka

Śladami wierszy *umarłych poetów*

Gunnar Ekelöf

(ur. 15 września 1907 w Sztokholmie, zm. 16 marca 1968 w Sigtunie) – szwedzki poeta

Poetyka

Przysłuchiwać należy się ciszy
ciszy za apostrofami,
aluzjami ciszy w retoryce
czyli w tak zwanej doskonałości formalnej
Oto poszukiwanie braku sensu
w tym co sensu pełne
i na odwrót
A wszystko, co tak artystycznie staram się tu ująć
przeciwne nie-artyzmowi
i cała pełnia pusta
Co napisałem
zapisane między wierszami

Mój pierwszy... wiersz

Beata Góralska-Załęska jest w trakcie przygotowywania do druku pierwszego tomiku wierszy. Gratulujemy i życzymy powodzenia.

Gorącą, parną nocą w 1985 roku, po I roku studiów, tęskniąc za Tamtym nieprzytomnie..., napisałam ten wiersz…

Zapachniało snem kobiecym
łzami
kroplą wina
rozlaną nad listami nocą
Zapachniało smutkiem kobiecym
Zapachniało lękiem, oddechem obcych
Zawsze pachnie samotnością

W 2024 roku, rok po śmierci mojego męża, nie mogłam sobie przypomnieć, jak do końca brzmiał mój pionierski wiersz i wtedy napisałam trochę inaczej…

Zapachniało snem kobiecym
łzami
kroplą wina
rozlaną nad listami nocą
Zapachniało smutkiem kobiecym
kroplą potu na powiekach
spływającą z czoła
Zapachniało smutkiem kobiecym
niewyobrażalnym snem
nieskończoną złością
Zapachniało nutami
nikt nie pojmie
nawet kobieta

Drodzy Czytelnicy, rubryka *Mój pierwszy... wiersz* czeka na Was. Może dzięki Waszym pierwszym literackim słowom (wiersz, proza poetycka), uwolnią się zamknięte w szufladach wiersze przyszłych poetów.

Trzy AGApity

drogi Hamlecie…, Anna Nasiłowska

Wiersz Anny Nasiłowskiej, drogi Hamlecie… jest współczesnym odniesieniem do hamletyzmu – nawiązaniem do działań albo do braku działań szekspirowskiego Hamleta, który pozostaje zbyt długo bierny w wypełnieniu swojej powinności pomszczenia zamordowanego ojca.

Podobne rozterki przeżywa bohater Nasiłowskiej, który jednak przeżywa wyścig z czasem z innego powodu – jest zawieszony między działaniem na korzyść własnego zdrowia a biernością prowadzącą do „nie-bycia". Podmiot liryczny opiniuje, że „być albo nie być/ to nie pytanie/ ale sprawa/ do załatwienia mimochodem". Ale zdrowienia nie można załatwić mimochodem, nie można tej sprawy „upchnąć pod kołdrę albo do kąta".

Wobec zagrożenia życia zmieniają się wartości w życiu człowieka, zmieniają się jego powinności: nie są to już konieczności hamletowskie, ale powinności wobec siebie – by „być" nie zamieniło się w „nie być".

Agnieszka TomHa

drogi Hamlecie…, [w:] Anna Nasiłowska, Wiersze stacjonarne, Poznań 2024, s. 13.

Zapraszamy na kanał na YouTube: **Agnieszka TomHa** (edukacja, poezja). Znajdziesz tu prezentacje wierszy współczesnych poetów oraz omówienia do matury z języka polskiego. Prowadzi go poetka, recenzentka, literaturoznawczyni, egzaminatorka maturalna.

Matka Boska Królowa Polski, Płock 2010

Daniel Ratz

– urodził się w Trzciannie w 1948 roku, zmarł w 2023 roku. Przez wiele lat mieszkał w Płocku. Za działalność w ruchu społecznym „Solidarność" przez kilka lat przebywał na przymusowej emigracji w Monachium. Po powrocie z powodu konfiskaty mieszkania w Płocku wyjechał na Litwę, gdzie mieszkał w Druskiennikach. Po jakimś czasie powrócił do Płocka. Pod koniec życia zamieszkał w Kierpajnach na Warmii, gdzie żył blisko natury. Przebywając – zarówno w kraju, jak i za granicą – cały czas tworzył. Był artystą plastykiem, malarzem, poetą i pisarzem, a jednocześnie filozofem, mistykiem, podróżnikiem, orientalistą. Malował pejzaże i kwiaty. Stworzył cykl Madonn, które ozdabiał koralikami, bursztynami, starymi koronkami. Był autorem książek: „Moje podróże", „Przemijanie pejzaży", „Jak poranione ptaki". Nosił oryginalne nakrycia głowy. Ostatnie kilka lat spędził w Kierpajnach Wielkich na Warmii.

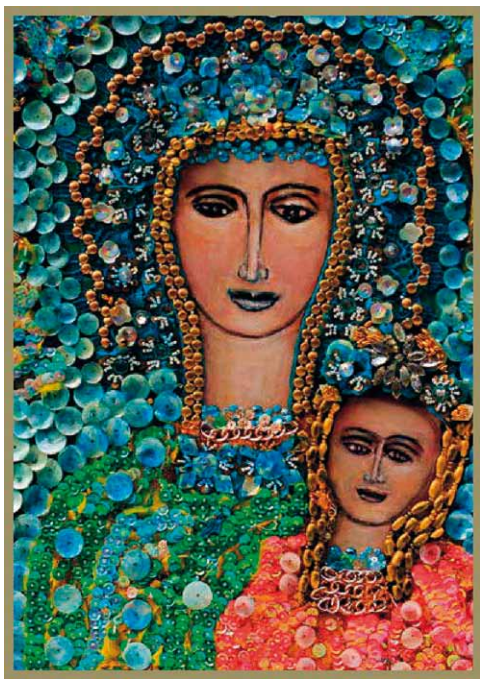

Perłowa Madonna z Dzieciatkiem, Kierpajny W. 2021

Madonna z Dzieciątkiem, Kierpajny W. 2022

Madonna z synkiem, Płock 2018

Madonna z Dzieciątkiem, Kierpajny W. 2022

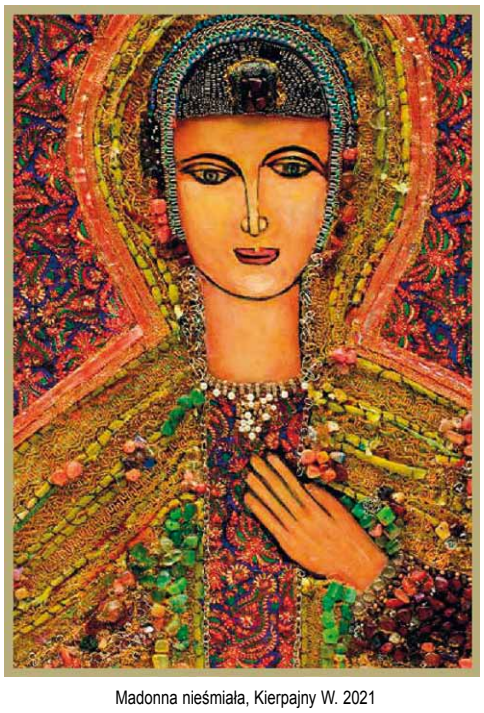

Madonna nieśmiała, Kierpajny W. 2021

Aforyzmy

Zbigniew Kurzyński

* * *

Zdwojenie wysiłków niekiedy polega na dokooptowaniu drugiego usiłującego.

* * *

Niejeden związek małżeński z małżeństwem nie ma większego związku.

* * *

Najcieplejszy rodzinny dom, gdy ogrzewa go para.

* * *

Pijana matka nie jest nadopiekuńcza, gdy chucha na swe pociechy.

* * *

Udawanie dziewictwa jest cnotą w porównaniu z ostentacyjnym manifestowaniem rozpusty.

* * *

Nikt nie pomówi cnotliwej kobiety o zły akcent, gdy NIE wymawia twardo.

* * *

Błyskotliwi mężczyźni są często sztuczną przynętą dla szprotek.

* * *

Stracone lata przenoszą nas z wiosny wprost w jesień życia.

* * *

Wódka niejednemu człowiekowi nie służy. Jest jego panią.

* * *

Układanie sobie życia – najtrudniejszą z układanek.

* * *

Póki w sercu jest nadzieja, nie myśli się o zawale.

* * *

Błagalne ręce pozbawione są łokci.

* * *

Ubolewanie to bezbolesny rodzaj cierpienia.

* * *

Niektórzy są tak wielkoduszni, że nie mają w sobie już miejsca na serce.

* * *

Modły pustyni o deszcz zostały wysłuchane przez niebiosa. Spadł. Na ocean.

* * *

Uzdrowiciele leczą z pominięciem terapii.

* * *

Gdy zwycięstwo przechyla się na twoją stronę – podeprzyj je szturmem.

* * *

Górą nasi! Pierwsi osiągnęli dno.

* * *

Każde kukułcze jajo ma w sobie zalążek adopcji.

* * *

Uzbrojeni w cierpliwość nikomu nie zagrażają.

* * *

Oficer śledczy ma w sobie coś z maglownika.

Myśl ANTYCZNA grecka

Symonides z Keos
– (ok. 556–468 p.n.e.) liryk grecki pochodzący z wyspy Keos. Uznawany jest za twórcę epigramu jako gatunku literackiego.

- Łaźnie, wino i miłość niszczą nasze życie, ale też łaźnie, wino i miłość składają się na życie.
- Pamiętaj, że jesteś człowiekiem.
- Przechodniu, powiedz Sparcie, że tu leżymy, wierni jej prawom.
- Malarstwo jest milczącą poezją, a poezja mówiącym malarstwem.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.
REDAGUJĄ: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl
Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl
REDAKCJA: Maria Bednarek, Zofia Mikuła, Jerzy Burski, Izabela Zubko.
Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adiustacji.
WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.
Korekta: Izabela Zubko
DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@viwstudio.pl
e-mail: wlasnymglosem@gmail.com
www.wlasnymglosem.pl

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Mini Galeria

Ksawery, 10 lat

Inez, 7 lat

Cyprian 6 lat

Dla dzieci

Beata Góralska-Załęska

Bajka nie bajka

Za górami za lasami
stoi domków kilkanaście.
Każdy z nich ma inny kolor
inne okna, dachy skośne.

Każdy śpiewa kołysanki,
inne bajki opowiada.
Kolorową ma choinkę,
a pod nią prezentów mrowie:

Pełne piasku piaskownice
i rowery wręcz bajkowe,
lalki, samochody wyścigowe,
i pudełka kolorowe,

A w nich gwiazdy, sny marzenia.
Nie ma słodkich żelków, coca-coli,
bo w tych domkach kilkunastu
mieszka zgraja dzieci zdrowych.

Aforyzmy ŚWIATA

Magdalena Samozwaniec (1894–1972)
– polska pisarka, uprawiała literaturę satyryczną

- Ciekawość – pierwszy stopień do zdrady.
- Człowiek na starość przypomina emerytowanego aktora, który siedzi na widowni i smętnie spogląda jak jego ulubione role gra kto inny.
- Dziewczyna jest jak pieniądz – pragnie się wydać.
- Gorzkie prawdy z trudem się połyka, ale za to później korzystnie się odbijają.
- Gra miłosna jest z gier ruchomych stosunkowo najłatwiejsza.
- Katar wodzi człowieka za nos.
- Kto na gorącą kobietę dmucha – ten się na zimnej sparzy.
- Małżeństwo nie jest stanem – jest umiejętnością.
- Mężczyzna winien być mężny, kobieta zamężna.